WTOREK
24 stycznia 1950 roku

CZYTELNIK

ROK V. Nr 24 (1152)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 6 STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

WŁOCŁAWSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Wasyl Kolarow nie żyje

Wiadomość o śmierci Wasyla Kolarowa, premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej, wielkiego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej i jednego z budowniczych nowego, ludowego-demokratycznego państwa, złoten błyskawicy obiegła świat, okrywając żałobą nie tylko naród bułgarski, lecz masy pracujące wszystkich krajów.

Imię Kolarowa wiąże się dla wszystkich ludzi miłujących postęp i wolność z niezłomną walką, jaką ten wielki Trybun Ludu bułgarskiego prowadził nieprzerwanie od wczesnej młodości: z walką przeciwko uciskowi narodowościowemu, przeciwko faszyzmowi i imperializmowi, przeciwko dywersyjnej działalności agentury titowskiej w Bułgarii, w niezodległej Bułgarskiej republiki, o pokój i socjalizm.

Wasyl Kolarow był za swą działalność rewolucyjną kilka krotnie karany przez bułgarskie rządy faszystowskie. Dłu gotelnie więzienia nie zdołały odstraszyć go i oderwać od sprawy, o którą zawsze walczył. Był on obok Dymitrowa najwybitniejszym i jednocześnie najbardziej popularnym wśród szerokich mas robotniczych przywódcą politycznym. Razem z Dymitrowem organizował w roku 1923 powstanie przeciwko faszystowskim rządom, razem z Dymitrowem pracował przez długi czas na emigracji.

Po śmierci wielkiego wodza Bułgarii, Kolarow kontynuuje jego dzieło, prowadząc kraj to wytkniętej przez Dymitrowa drodze. Kolarow był czołowym zwolennikiem przyjaźni bułgarsko - radzieckiej, wielkim internacjonalistą, a jednocześnie wielkim bułgarskim patriotą. Przed kilku za lewie dniami parlamentu bułgarski zwierzył mu pomoc funkcję premiera rządu.

Żałierć tego wielkiego bojownika o socjalizm i pokój, o niepodległość Bułgarii i jej związanie z obozem postępu wbrew zdradzieckim manewrom Kostowa i jego przyjaciół, tego niezłomnego szermierza przyjaźni ze Zw. Radzieckim, Polską i wszystkimi narodami miłującymi wolność jest bolesną stratą zarówno dla narodu bułgarskiego i polskiego, jak i dla całego obozu postępu i pokoju.

Naród bułgarski w żałobie
Zgon premiera Kolarowa

Depesze kondolencyjne Prezydenta Bolesława Bieruta i Rządu Rzeczypospolitej

SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna nadała następujący komunikat Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii i Rady Ministrów:

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii i Rada Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej donoszą z najgłębszym żalem, że w dniu 23 stycznia 1950 r. o godz. 1 min. 45 zmarł po długotrwałej chorobie najbliższy i najwierniejszy towarzysz broni Georgi Dymitrowa, jeden z najstarszych przywódców Bułgarskiej Partii Komunistycznej, członek Biura Politycznego KC Partii, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, prezes Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej — towarzysz Wasyl Kolarow.

ZARZĄDZENIE KC KOMUNISTYCZNEJ PARTII BUŁGARII I RADY MINISTRÓW BUŁGARSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Bułgarii i Rada Ministrów, w związku ze zgonem premiera Kolarowa — postanawiają:

1) ogłosić trzydniową żałobę narodową do dnia 25 stycznia włącznie.

2) Mianować komisję rządową dla zorganizowania pogrzebu premiera Wasyla Kolarowa. W skład komisji wejdą: wiceprezier i minister spraw zagranicznych — Władymir Popłomow, jako przewodniczący oraz wiceprezier Trajkow, minister poczt i telegrafów Dragoczewa i prze wodniczący biura Zgromadzenia Narodowego Kozowski — jako członkowie.

SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że cały naród bułgarski dowiedział się z największym smutkiem o zgonie premiera Wasyla Kolarowa, najbliższego towarzysza broni wielkiego wodza i nauczyciela ludu Georgii Dymitrowa.

Po ogłoszeniu wiadomości o zgonie premiera Kolarowa wszystkie rozgłośnie bułgarskie rozpoczęły nadawanie marszów żałobnych. W Sofii i innych miastach bułgarskich na budynkach państwowych i gmachach publicznych wywieszono czarne flagi oraz czerwone sztandary i bułgarskie flagi narodowe opuszczone do połowy masztu.

We wszystkich fabrykach, przedsiębiorstwach i instytucjach odbędą się w poniedziałek akademie żałobne, na których ludność pracująca Bułgarii złoży hołd pamięci Zmarłego.

Pogrzeb odbędzie się 25 stycznia

SOFIA (PAP). Komitet rządowy, organizujący uroczystości pogrzebu premiera Bułgarskiej Republiki Ludowej Wasyla Kolarowa donosi, że zwłoki Zmarłego wystawione będą do 25 stycznia przed południem w sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, by lud bułgarski mógł oddawać im cześć.

Pogrzeb Wasyla Kolarowa odbędzie się 25 stycznia o godzinie 14-ej.

Kondolencje

W związku ze zgonem Wasyla Kolarowa, premiera Bułgarskiej Republiki Ludowej, do wiceministra spraw zagranicznych profesora Kamenowa przybywali dnia 23 bm. członkowie korpusu dyplomatycznego, składając kondolencje w imieniu swych rządów i od siebie osobiście. Wizytę kondolencyjną złożyli ambasador ZSRR i dziekan korpusu dyplomatycznego Bodrow, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Barchacz, ambasador czechosłowacki Simovic, jak również posłowie Włoch, Austrii, Albanii, W. Brytanii i Węgier oraz charges d'affaires Szwajcarii, Rumunii, Turcji, Francji Szwecji, Belgii, Hiszpanii republikańskiej i Egiptu.

*

WARSZAWA (PAP) Przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR — Bolesław Bierut przesłał do Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej w Sofii depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Wstrząsnęliśmy wieścią o zgonie tow. Wasyla Kolarowa przesyłamy wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon wybitnego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, wiernego ucznia Lenina i Stalina, towarzysza i przyjaciela nieodżałowanego Georgi Dymitrowa, okrywa żałobą polskie masy pracujące.

Życie Wasyla Kolarowa związane jest nierozerwalnie z historią bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Wespół z Georgi Dymitrowem Wasyl Kolarow prowadził bezkompromisową walkę przeciwko imperializmowi i faszyzmowi, przeciwko wszelkim formom dywersji wrogów klasowego w ruchu robotniczym — od prawicowych socjaldemokratów do titowskich agentów imperializmu.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci postać tego wielkiego patrioty i internacjonalisty, który wraz z Georgi Dymitrowem wprowadził Bułgarię na drogę budowy socjalizmu w oparciu o nieserwalną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami demokracji ludowej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że masy ludowe Bułgarii z klasą robotniczą na czele, doprowadzą do końca dzieło Dymitrowa i Kolarowa pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jej Komitetu Centralnego, w braterskim sojuszu z potężnymi siłami obozu pokoju i demokracji".

*

Depesza Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesława Bieruta do wdowy po premierze rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej, pani Cveta Kolarow brzmi jak następuje:

„Bolesnie wstrząśnięty wieścią o zgonie męża pani, nieugiętego szermierza w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe wszystkich uciskanych, przywódcy ludu bułgarskiego w jego wytrwałym marszu ku socjalizmowi przesyłam pani wyrazy szczerego współczucia".

*

Prezes Rady Ministrów R.P. Józef Cyrankiewicz wystosował na ręce Valko Czerwenkowa wicepremiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej depeszę kondolencyjną treści następującej:

W imieniu rządu Rzeczypospolitej i własnym przesyłam panu i rządowi bułgarskiemu wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci przywódcy narodu bułgarskiego i premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej Wasyla Kolarowa.

Postać Wasyla Kolarowa niezłomnego i niestrudzonego bojownika sprawy socjalizmu i ludowej Bułgarii pozostanie na zawsze w pamięci Narodu Polskiego.

Życiorys Kolarowa

SOFIA (PAP). Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej ogłosił następującą odezwę do członków Partii i do narodu bułgarskiego:

23 stycznia 1950 roku, po dłuższej chorobie, zakończył życie tow. Wasyl Kolarow, premier Bułgarskiej Republiki Ludowej, członek Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wierny i oddany syn bułgarskiej klasy robotniczej i ludu bułgarskiego, najbliższy współbojownik tow. Georgi Dymitrowa, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego.

Towarzysz Wasyl Kolarow urodził się w Szumen 16 lipca 1877 roku, w rodzinie rzemieślnika o postępowych poglądach.

W 1895 roku tow. Kolarow zostaje mianowany profesorem gimnazjum w Kotelnie. Rozwija on tam ożywioną propagandę socjalistyczną za co zostaje pozbawiony stanowiska. W tymże roku — 1897—wchodzi do Partii. Następnie tow. Wasyl Kolarow wyjeżdża do Francji i Szwajcarii, by studiować prawo.

Po powrocie zza granicy w 1902 roku do swego rodzinnego miasta tow. Wasyl Kolarow przystępuje do szerokiego propagowania idei socjalistycznych, wygłaszając na zebraniach i wiecach płomienne mowy przeciwko partiom burżuazyjnym dzierżącym władzę.

Tow. Wasyl Kolarow bierze jak najczynniejszy udział u boku Dymitra Blagojewa i Georgi Kirkowa, w ich walce z oportunizmem w partii socjaldemokratycznej.

W swych mowach, artykułach i sprawozdaniach walczy on o stworzenie rewolucyjnej partii marksistowskiej proletariatu bułgarskiego.

Podczas rozłamu w partii tow. Wasyl Kolarow stanął zdecydowanie u boku Dymitra Blagojewa i Georgi Kirkowa.

W 1905 roku Wasyl Kolarow zostaje wybrany do Komitetu Centralnego Partii.

Po wojnie bałkańskiej masy pracujące miasta i okręgu Płowdiw wybrały go do Zgromadzenia Narodowego.

Podczas pierwszej wojny światowej Kolarow walczy zde cydowanie przeciwko wciąganiu Bułgarii do wojny imperialistycznej. W latach 1915 i 1917 uczestniczy w międzynarodowych konferencjach socjalistycznych w Zimmerwaldzie i Sztokholmie.

Tow. Wasyl Kolarow, wraz z całą partią i z najbardziej postępowymi przedstawicielami narodu bułgarskiego, wita z entuzjazmem wielką socjalistyczną Rewolucję Październikową w Rosji i zwycięstwo władzy radzieckiej.

W imieniu Partii wzywa on wielokrotnie bułgarskie rządy burżuazyjne, by również uznały rząd radziecki.

Jako sekretarz Partii Tow. Wasyl Kolarow rozwinął ożywioną działalność w celu zdemaskowania i pokrzyżowania faszystowsko - burżuazyjno - monarchistycznego zamachu stanu w Bułgarii, który przygotowano ze współudziałem band Wrangla.

Jako wybitny działacz komunistyczny na terenie międzyna rodowego ruchu robotniczego Wasyl Kolarow został wybrany sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Konferencja księży-patriotów w sprawie zrzeszenia „Caritas"

WARSZAWA (PAP). — Dnia 23 stycznia br. odbyła się w Warszawie konferencja księży - patriotów woj. warszawskiego.

Konferencja po zreferowaniu i przedyskutowaniu komunikatu rządowego w sprawie działalności byłych władz „Caritasu" stwierdziła:

Na podstawie ujawnionych faktów, my jako księża - patrioci wyd. warszawskiego stwierdzamy z przykrością i ubolewaniem, że dotychczasowa działalność kierownictwa „Caritasu" stała częstokroć w sprzeczności z założeniami i zadaniami miłosierdzia chrześcijańskiego, jakim winna służyć ta organizacja, a natomiast wykorzystywana była dla celów polityki antyludowej.

Z uznaniem przyjmujemy inicjatywę rządu w kierunku uzdrowienia stosunków w „Caritasie" oraz doceniamy pełni zarządzenia władz państwowych zlecające nowonowołanemu zarządowi kontynuowanie z całą pieczołowitością działalności opiekuńczej wszystkich zakładów opieki społecznej „Caritas" zgodnie z jej charytatywnymi założeniami i celami, tak aby to w żadnej mierze nie odbiło się niemnie na świadczeniach dla osób potrzebujących opieki i pomocy.

Konferencja wystąpiła do odpowiednich czynników państwowych z dezyderatem, aby w składzie nowych władz „Caritasu" zostały szeroko uwzględnione zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, których pełna patriotyzmu i uczciwości przesłanki dają gwarancję należytego uzgodnienia gospodarki tej instytucji, skierowania jej działalności w kierunku zgodnym z zasadami chrześcijańskiego miłosierdzia i dobra naszej ludowej ojczyzny".

Zarząd przymusowy zrzeszenia „Caritas"

WARSZAWA (PAP). Na podstawie zarządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej, ministra Oświaty i ministra Administracji Publicznej z dnia 23 bm. został powołany zarząd przymusowy zrzeszenia „Caritas" w składzie następującym:

Przewodniczący: ks. Lempart Antoni. Członkowie zarządu: poseł Frankowski Jan, Mcewski Andrzej—publicysta, proboszcz ks. Skurski Stanisław, Tuczowska Wanda — działaczka „Caritasu", Rostworowski Stanisław — inżynier, ks. infułat dr. Zalewski Ludwik, ks. dr. Krynicki Stanisław — proboszcz. Dolański Seweryn — szambelan papieski, mgr. dr. Halban Leon, Jasieniec Paweł — publicysta.

W piątą rocznicę oswobodzenia Opola

Depesze do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta

OPOLE (Jur). Opole obchodziło uroczyście piątą rocznicę wyzwolenia miasta. Odbyło się uroczyste posiedzenie MRN na którym uchwalono wysłanie depesz do Generalissimusa Stalina i Prezydenta R. P. Bieruta treści następującej:

Generalissimus Józef Stalin Moskwa, Kreml.

Miejska Rada Narodowa piastowskiego miasta Opola w piątą rocznicę wyzwolenia spod jarzma okupacji faszystowskiej przesyła Wam w imieniu obywateli Opola jako Wielkiemu Wodzowi bohaterskiej niezwyciężonej Czerwonej Armii wyrazy głębokiej czci i serdecznej wdzięczności.

Opolanie wierzą, że krew tak obficie przelana, która da ludziom wyzwolenie społeczne i narodowe, na wszystkich frontach Europy przyniesie masom pracującym całego świata epokę braterstwa i sprawiedliwości społecznej.

Niech żyje nierozerwalna przyjaźń polsko-radziecka!

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, Warszawa — Belweder.

Rada Narodowa Opola zebrana na uroczystym posiedzeniu w 5 rocznicę wyzwolenia miasta starej siedziby piastowskiej przez niezwyciężoną Armię Radziecką w dniu 23 stycz nia 1945 roku przesyła Wam Obywatelu Prezydencie wyrazy głębokiej czci i serdecznego przywiązania.

Wzywając nie na dożwidcze niach ZSRR, przy jego pomocy i pod kierownictwem PZPR masy pracujące naszego kraju przystępują do realizacji planu 6-letniego, budując socjalizm. Przyrzekamy Wam, wraz ze społeczeństwem miasta Opola dołożyć wszystkich sił, by stało się nieodłączną częścią socjalistycznej Polski.

Delegacja CRZZ wyjechała do Moskwy

WARSZAWA (PAP). — Na zaproszenie Centralnej Rady Zw. Zawodowych ZSRR, dnia 22 bm. wyjechała do Moskwy delegacja polskich związków zawodowych z przewodniczącym CRZZ ob. Aleksandrem Zawadzkim na czele.

Odjeżdżającą delegację żegnali na dworcu przedstawiciele zarządów głównych zawodowych, kierownicy wydziałów CRZZ oraz delegacje związków Stolicy.

Obecni byli również przedstawiciele ambasady ZSRR.

W czasie pobytu w ZSRR, który potrwa około dwóch tygodni, polscy związkowcy zaznajamiają się z osiągnięciami i metodami pracy radzieckich związków zawodowych.

Banda szpiegów titowskich aresztowana w Bułgarii

SOFIA (PAP). Władze bułgarskie dokonały aresztowania szajki titowskich szpiegów i prowokatorów, przerzuconych nielegalnie z Jugosławii do Bułgarii. Wśród aresztowanych znajduje się współpracownik titowskiej UDB-y (władz bezpieczeństwa) Szeirac, który na osobiste polecenie jugosłowiańskiego ministra spraw wewnętrznych Rankowicza przedostał się do Bułgarii, gdzie uprawiał działalność szpiegowską w ścisłym kontakcie z konsulem jugosłowiańskim w Sofii — Savicczem.

Zbrodniarze staną w najbliższym czasie przed sądem.

Konferencja w sprawie Korei

Dzisiaj o godz. 15 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR rozpoczęła się konferencja w sprawie Korei.

Nie będzie groszu publicznego dla bandytów i szkodników

— Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje — powtarzające to przysłowie, ukute w ciągu wieków krzywdy i wyzysku, przysłowie, przeciwko któremu powstała Polska Ludowa, likwidując gorszki łgoszem, odchodzili z pustymi rękoma ci najbiedniejsi, którzy do wrocławskiego „Caritasu" przyszli z prośbą o pomoc. Tak powiedziała sobie ciężko chora na gruźlicę staruszka bez środków do życia, Stefania Sendułko, otrzymawszy pięćset złotych jednorazowego wsparcia. Tak powiedzieli bie dni studenci Jan Lacek i Zygmunt Sawicki, którym odmówiono nawet obiadów.

Nie wszystkim jednak odmawiał wsparcia wrocławski „Caritas". Do podopiecznych tej dobroczynnej instytucji na lokal w pierwszym rzędzie jej dyrektor, p. Jan Pieniążek. Nie stał on wprawdzie w ogonku po caritasowskie obiady, ponieważ 50 tys. zł miesięcznie wystarczyła mu na własne wyżywienie: lecz pobierał „skromne zasiłki" w wysokości 108 tys. zł lub przyznaczał się do darów w naturze — mlekna skondensowanego, rodzynek itp. — razem 176 kg skóry na wierzchy i zelówki — 15 kg i tak dalej i dalej... Mu siał p. Pasznda żyć z publicznej jałmużny, bo skończyły się dobre czasy, kiedy był ge stapowskim konfidentem w Gnieźnie...

Do licznych podopiecznych „Caritasu" zaliczał się także administrator wrocławskiej diecezji, ksiądz dobrodziej Kandrzik. Milik, którego wspierano między innymi kawą w ilości 15 kg...

Pamiętano także o „nędzarzach" takich, jak niższe i wyższe seminarium duchowne we Wrocławiu, Instytut Katolicki, Kuria Administracji Apostolskiej, Sodalicja Mariańska, różne zakony i zgromadzenia...

„Caritas" otrzymywał miliony sumy od państwa, dostawał cenne i obfite dary z za granicy i od ofiarodawców krajowych, drogą najrozmaitszych kwest, składek, apelów do ofiarności publicznej. Te sumy pieniężne i dary w naturze winien był „Caritas", którym kierowały wysoko ceniony kościelne, rozdzielać pomiędzy najbiedniejszych najbardziej potrzebujących. Z tą intencją dawało subwencje państwo zagranica, z tą intencją każdy z nas wrzucał do kwestarskiej wazki ciężko zarobione złotówki.

Ale pieniądze, otrzymane dzięki zaufaniu rządu, dobrej dawców krajowych i zagranicznych, szły na wspomnienie „bardzo potrzebujących" dyplomatów, hitlerowców, byłych ziemian, przesiedleńców po byczych i bandytów, widocz nie spowiewanych kryjówek, nie z ks. Pirożyńskim i spółka. Poza tym „Caritas" robił interesy na darowanych samochodach lub na sprzedaży dzieci, które miały być rozdzielane bezpłatnie.

Symbol caritasowej dobroczynności przykrywał działalność, której nie podziwiało społeczeństwo polskie. Szła ona dwoma torami. Pierwszy — to „smarowanie tłustego policia", czyli wspomaganie „swoich ludzi" — byłych arystokratów: ppłk. A. Plater - Zyber, jego kuzynkę Z. Siematkowską, hr. J. Krasicką i in.) i aferzystów, jak Samulski, Nagraba i Paszenda nie tylko przez zapewnienie im dobrze płatnych stanowisk w „Caritasie", ale nawet jawne zasilanie ich sumami pieniężnymi i darami w naturze, przeznaczonymi dla najbiedniejszych. Drugi tor tej działalności — to coś jeszcze gorszego niż szwindle: jawna ohydna zdrada narodu, z którego ofiarami żyli dyrektorzy i protektorzy „Caritasu". Sieć organizacyjna tej instytucji — jak to pokazał proces Dołoszyńskiego — służyła niejednokrotnie szpiegom i agentom. Duże sumy pieniężne kierował „Caritas" na rodzinę, dla najróż norodniejszych bandytów w rodzaju „pechoty", „okularników", „atali". Pieniądze przeznaczone przez społeczeństwo dla biednych dostawali ludzie, którzy strzelali zza węgla do działaczy robotniczych i ludowych, podcinali stemple kopalń, wysadzali w powietrze zakłady produkcyjne. Pieniądze, które szary człowiek rzucał do kwestarskiej puszki, lub kładł na kościelną tacę, obracały się przeciwko niemu, przeciwko jego życiu, zdrowiu, resultatem jego pracy.

Wrocławski „Caritas" był nie tylko firmą, zapewniającą dostatni żywot swoim dyrektorom i protektorom. Był przede wszystkim dobrze zamaskowaną agenturą ciemnych sił krajowej i zagranicznej reakcji. Pieniądzmi tej sił kierowały nią wysokie czynniki kościelne, władze tego samego kościoła, któremu państwo ludowe daje pieniądze na odbudowę świątyń, umożliwia pełny rozwój, zapewnia swobodną, niczym nieskrępowaną działalność w dziedzinie wiary i kultu religijnego.

Sprawa wrocławskiego „Caritasu" pokazała raz jeszcze w jak bezczelny i perfidny sposób reakcyjna część kleru wykorzystuje zaufanie społeczeństwa. Sprawa wrocławska dodaje jeszcze jedno ogniwo do łańcucha faktów takich, jak przekonywanie broni za elta rzami kościołów, wydawanie przez księży wyrobów śmiertelnych, działaczy partyzantów, błogosławienie bandytów, lub dowodzenie bandami z bronią w ręku.

Aferzyści i agenci „Caritasu" zostali zlikwidowani. Wrocławski „Caritas" nod zarządem nowych uczciwych i odpowiedzialnych rozwinie działalność, do jakiej został nowo łany: będzie pomagał najbiedniejszym, rzeczywiście znaszym odwołać się do publicznej ofiarności. Ale z tej ofiarności fundery nie będą wyciągnąć właściwe wnioski.

Budujemy dobrobyt dla wszystkich, a przede wszystkim dla tych, którzy dawniej byli najbardziej upośledzeni. Nie będzie już biednym wiatr w oczy. Przez naszą ojczyznę wieje teraz inny, świeży i czysty wiatr, który wywieje śmiecie — takie jak „Caritasu".

Sol.

Dnia 28 stycznia odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie

Program uroczystości zamknięcia roku mickiewiczowskiego

WARSZAWA (PAP) W sobotę dnia 28 stycznia br. odbędzie się w Warszawie uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Zakończy ona rok mickiewiczowski w kraju.

Program uroczystości przewiduje: o godz. 15 na Krakowskim Przedmieściu odsłonięcie pomnika w obecności przedstawicieli Rządu, literatury, nauki i sztuki, partii politycznych, związków zawodowych, wojska, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Na uroczystość przybędą zza granicy przedstawiciele postępowej kultury świata. Widnieje się również okolicznościowe przemówienia gości zagranicznych.

Tego samego dnia o godz. 19-tej w sali Państwowego Teatru Polskiego odbędzie się uroczysty wieczór mickiewiczowski, na który złożą się: inscenizacja „Pana Tadeusza" w wykonaniu Państwowego Teatru Rapsodycznego z Krakowa, poprzedzona pieśniami do słów Mickiewicza, które odśpiewają zjednoczone chóry miasta Warszawy oraz recytacjami utworów poety.

W dniu tym odbędą się również akademie mickiewiczowskie w całym kraju. Organizatorem uroczystości jest Ogólnopolski Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza.

Na Okręgowym zjeździe ZZK

po surowej krytyce działalności obrano nowy zarząd okręgu

W dużej sali obrad ORZZ odbył się 3-ci Okręgowy Zjazd Delegatów Kół Zw. Zaw. Kolejarzy. Z Warszawy przybył na Zjazd przedstawiciel Zarządu Głównego Kolejarzy ob. Kuryłowicz i Tomaszewski. Z ramienia KW PZPR obecny był ob. Nowkant.

Po zagajeniu i powitaniu delegatów przez przewodniczącego Zarządu Okręgowego ob. Michtę powołano na przewodniczącą zebrania ob. Pecikiewicz, — sekretarkę koła ZZK z Kamieńca Ząbkowickiego.

Przemówienia powitalne połączone z życzeniami pomyślnych obrad wygłosili: przedstawiciel KW PZPR ob. Dowkant, ob. Kuryłowicz i przewodniczący ORZZ ob. Loga-Sowiński. Zwłaszcza ten ostatni krytycznie przedstawił pracę dotychczasowego Zarządu, apelując do zebranych, by stosowali metodę zdrowej krytyki i samokrytyki. Odczytano następnie depesze do Prezydiów Okręgowych Zjazdów w Poznaniu i Gdańsku.

Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył przewodniczący. Po południu rozpoczęła się dyskusja. Już na wstępie ob. Kostyra z Lubiska podniósł poważne zarzuty pod adresem ustępującego zarządu. W sprawozdaniu brak było krytycznej analizy pracy. Nie uwzględniono przyczyn, które zaważyły na popełnionych błędach. Poważny zarzut został wysunięty pod adresem b. przewodniczącego, który wykazywał oportunistyczne podejście do wielu zagadnień. Ob. Choma — wskazał na małe zainteresowanie się przodownika mi pracy i nieodpowiedni stosunek administracji wobec robotników zastępczych na awans służbowy. Ob. Więcek Joanna podniosła sprawę braku mieszkań dla kolejarzy. Dyskutanci zwrócili uwagę na zaniedbania na odcinku bezpieczeństwa i higieny pracy — co ujawniło się przez niewykorzystanie 1,5 mil. zł.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący Zarządu Głównego ZZK Kuryłowicz. Stwierdził on, że o ile dyskusja wykazała wysoki poziom ideologiczny, to jednak rażził w niej brak oparcia faktyczny oraz brak wskazań, jak usunąć dotychczasowe braki i nie dociągnięcia. Zaleził on kolejną rzom pracę nad wyrobieniem ideologicznym przy bacznym zwróceniu uwagi na kadry młodzieży. Zarząd Okręgowy winien być ścisłej powiązany z terenem i nie ograniczać się do czasowych kontaktów.

Uwzględniając następnie kwestię urlopowania pracowników do prac społecznych wskazał na szereg nadużyć, jakie ujawniono na terenie okręgu wrocławskiego. Na przyszłość zanie cha się urlopowania pracowników do tych prac.

W późnych godzinach wieczornych odbyły się wybory do nowego Zarządu Okręgu ZZK. W wyniku głosowania weszli do zarządu: Władysław Orłowski — prezes, Władysław Kostyra — wiceprezes, Antoni Głapa — sekretarz i Marian Lubelski — skarbnik. Na zastępców powołano ob. ob. Annę Pecikiewicz, Bronisława Kropielnickiego, Antoniego Chomę, Mikołaja Chmielewskiego i Jana Lesińskiego. Do kontrolnej weszli: ob. ob.: Mieczysław Bandurski, Bolesław Grzebień i Marian Stasina. (cen)

Konkurs TPPR

na Album Leninowski

Dla uczczenia 26 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina, Zarząd Okręgowy Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej ogłosił konkurs na album Leninowski. W konkursie tym po winny wziąć udział wszystkie koła TPPR.

Album Leninowski ma zawierać ilustracje z życia i dzia łalności Lenina. Ilustracje na leży umieścić w porządku chronologicznym, opatrując je treściwymi podpisami. Album po winien być opracowany kolorystycznie. Oprócz ilustracji, ma on zawierać kilka wypowiedzi Lenina. Po wykonaniu, album powinen być wystawiony w kąciku TPPR na widocznym miejscu.

Następnie albumy konkurso we należy wysłać do Zarządu Oddziału TPPR, gdzie zostaną dzie się ich wystawa oraz eliminacje powinotowe w dn. od 15 lutego do 1 marca br. Albumy wyróżnione na eliminacjach powiatowych będą nagrodzone.

Eliminacje wojewódzkie albumów wyróżnionych odbędą się w dn. od 1 do 15 marca br. Dla kół TPPR, wyróżnionych w eliminacjach wojewódzkich, Zarząd Okręgu TPPR we Wrocławiu przeznacza cenne nagrody książkowe.

Powrót delegacji służby zdrowia

WARSZAWA. (PAP) — W późnych godzinach wieczornych dnia 22 bm. powróciła do Warszawy, po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, kilkunastoosobowa delegacja polskiej służby zdrowia z ministrem dr Jerzym Sztachelskim na czele.

Na Dworcu Gdańskim serdecznie powitali przybyłych minister Zdrowia dr Michejda oraz dyrektorzy departamentów i pracownicy Ministerstwa Zdrowia.

Leczenie przy pomocy snu

MOSKWA. (GR) — Kierownik delegacji lekarzy polskich, która przebywała dwa tygodnie w Związku Radzieckim — wicemin. Sztachelski, w rozmowie z moskiewskim przedstawicielem PAP podkreślił niezwykle serdeczną gościnność, która otaczała delegację polską przedstawiciele radzieckiej służby zdrowia z ministrem zdrowia Smirnowym na czele.

Olbrzymie osiągnięcia medycyny radzieckiej — stwierdził wicemin. Sztachelski — cechuje najszerzej pojęty humanitaryzm i troska o człowieka pracy. Wszystkie zdobycze medycyny radzieckiej znajdują natychmiast zastosowanie w praktyce na całym obszarze ZSRR, bierzy to nawet takich nowych metod leczniczych, jak np. leczenie przy pomocy snu, oparte na fundamentalnych pracach akademika Pawiewa.

Wskazując na niezwykle cenne materiały naukowe, nagromadzone przez lekarzy polskich podczas pobytu w Związku Radzieckim, wicemin. Sztachelski podkreślił m. in.:

„Pobyt naszej delegacji w ZSRR, który przyniósł olbrzymi pożytek lekarzom polskim, należy traktować jako wstęp do systematycznej współpracy między polską a radziecką służbą zdrowia. Współpraca taka jest niezbędna dla rozkwitu medycyny polskiej, dla podniesienia zdrowotności najszerszych mas ludowych".

Minister Czou En Lai przyjęty przez Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS, w dniu 22 stycznia br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR J. W. Stalin przyjął ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En - Lai.

Na audiencji obecni byli również: ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie, Wan Czia - Sien i minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński.

Zyciorys Kolarowa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Po przegranej wrześniowym zamachu stanu z dnia 9 czerwca 1923 roku Kolarow wraca nielegalnie do Bułgarii, aby kierować Partią i zkorzygowaniu fałszywego stanowiska zajętego wobec tego zamachu.

Wraz z ówczesnym Georgi Dymitrowem Wasyl Kolarow brał czynny udział w przygotowaniach do słynnego ludowego powstania antyfaszystowskiego w 1923 roku. Powstanie to, kierowane było przez tow. Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa.

Po upadku powstania Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow ogłosili historyczny list otwarty do narodu bułgarskiego.

Wraz z tow. Georgi Dymitrowem, po załamaniu się powstania, gdy w Partii Robotniczej uzyskać przewagę elementy oportunistyczne i lewacko-sekciarskie, tow. Wasyl Kolarow prowadził wieyśdłowną walkę o ich rozbicie.

Przebywając na emigracji tow. Wasyl Kolarow śledzi nie ustannie rozwój wydarzeń politycznych w Bułgarii, nie przestaje ani przez chwilę walczyć ze wszystkich swych sił przeciwko krwawemu terrorowi faszystowsko-policyjnemu, aby wyzwolić naród bułgarski spod jarzma monarcho-faszystowskiego.

W latach agresji hitlerowskiej tow. Wasyl Kolarow, jako najlepszy przyjaciel i wrzód bojownik Georgi Dymitrowa, poświęcił wszystkie swe siły organizowaniu ogniu ludu bułgarskiego, aby zakopać zatrutem hitlerowskim oraz ich bułgarskim agentom i sługusom monarcho-faszystowskim.

Tow. Wasyl Kolarow towarzysz i współbojownik Georgi Dymitrowa Wasyl Kolarow, dzięki swemu bogatemu doświadczeniu politycznemu i rozległej wiedzy, wziął jak najczynniejszy udział w tworzeniu i ugruntowaniu władzy Frontu patriotycznego po zwycięstwie powstania ludowego z 9 września 1944 roku.

Konferencji pokojowej w Paryżu Wasyl Kolarow, w charakterze ministra spraw zagranicznych bułgarskiej republiki ludowej z szerokiem poparciem bułgarskiej, ciesząc się braterskim poparciem delegacji radzieckiej, bronił ofiarnie interesów Bułgarii i narodu bułgarskiego, za co naród bułgarski mu wdzięczny po wsze czasy.

Po zgonie naszego niezapomnianego wodza Georgi Dymitrowa — Wasyl Kolarow objął kierownictwo sprawami państwa, jako premier Bułgarii, na którym to stanowisku pracował z najwyższą ofiarnością aż do ostatnich chwil swego życia.

Po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego, demaskującej nikczemną zdradę Kiti Tito w Jugosławii, tow. Wasyl Kolarow wspólnie z całą partią i jej Komitetem Centralnym podjął rozstrzygającą walkę przeciwko tworzeniu jako agentom imperializmu i podżegaczom do nowej wojny.

Tow. Wasyl Kolarow wziął jak najczynniejszy udział w demaskowaniu i rozgromieniu bandy szpiegowsko-dywersyjnej Trajcos Kostowa.

Po straszliwej stracie jaka dotknęła nas wskutek przedwczesnej śmierci naszego wodza i nauczyciela Georgi Dymitrowa Georgi Dymitrowa, dziś tego najbliższego, najstarszego, najwierniejszego towarzysza.

Nasza Partia i nasz naród nie zapomną nigdy wielkich zasług tow. Wasyla Kolarowa, najwierniejszego towarzysza bojów naszego nieśmiertelnego wodza Georgi Dymitrowa.

Cześć jego pamięci!

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Wrocławiu, Rewir I na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 stycznia 1950 r. o godz. 11-ej we Wrocławiu, ul. W. Pstrowskiego na placu składowym Państwowej Fabryki Wagonów odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do I-my Antoni Konopacki i Ska, składających się z 1064 sztuk desek bukowych o łącznym ilości 46 076 m³.

Ruchomości można oglądać w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

510 KOMORNIK

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kłodzku, mający swą kancelarię w gmachu Sądu Grodzkiego w Kłodzku na zasadzie art. 602 kpc, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7. II. br. o godz. 16-ej w lokalu Banku Rolnego, Oddział Powiatowy w Kłodzku, odbędzie się licytacja w drodze publicznego przetargu, ruchomości należących do Adolfa Thomasa z Szczytnej, a składających się z jednego aparatu fotograficznego m-ki Beau Kodak wartości 3.000 zł, jednego aparatu fotograficznego m-ki Lubach — Berlin, wartości 3.000 zł, jednej kasety z przyrządami kreślarskimi wartości 20.000 zł, jednej broszki złotej wagi 2½ gr, wart. 5.000 zł, jednej szpilki z perłą wagi 1 gr, wartości 1.000 złotych 4 pierścionków z ocelami wagi 12½ gr, wartości 10.000 zł., jednej branzoletki z dwoma wisiorkami wagi około 7 gr, wartości 4.000 zł., 3 pasów parciannych i 1 skórzanego wartości 60.000 zł. o różnych rozmiarach, 165 pił trakowych wartości 485.000 zł oraz 1 motor elektryczny wartości 90.000 zł i jeden radioodbiornik m-ki Karlik wartości 10.000 zł.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej podanym.

Ruchomości powyższe zostały ocenione zgodnie z ocenieniem dłużnika, przy składaniu ich do depozytu Banku.

K-360

Plan 6-letni przewiduje

Całkowitą mechanizację transportu pocztowego

WARSZAWA. (PAP) W czasie obrad III krajowego zjazdu Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telekomunikacji, delegaci wysłuchali referatu ministra Poczt i Telegrafów, prof. Szymanowskiego o realizacji Planu 3-letniego i podstawowych wytycznych Planu 6-letniego.

Przedsiębiorstwa Poczt i Telekomunikacji — podkreślił m. in. minister — wykonały 3-letni plan z poważną nadwyżką, stwarzając w ten sposób mocne podstawy do dalszej rozbudowy i usprawnienia działalności aparatu pocztowego

W zakresie polepszenia dzia łalności poczty plan 6-letni przewiduje m. in. całkowitą mechanizację taboru transportowego. Telegramy, przesyłki ekspresowe i paczki dostarczane będą samochodami. Do r. 1955 zbudowanych zostanie w kraju 250 kolejowych wagonów pocztowych

Dalsze usprawnienie przyniesie zatastalowanie we wszystkich domach miejskich zbiorowych listowych skrzynek odbiorczych, a w każdej gromadzie wiejskiej — skrzynek nadawczych. Wszystkie te usprawnienia pozwolą na znaczne skrócenie czasu przewozu przesyłek pocztowych.

Rozbudowanie i unowocześnienie aparatu telekomunikacji pozwoli na powiększenie w r. 1955, w porównaniu z r. 1948, o 67 proc. miejscowych i 55 proc. zamiejscowych rozmów telefonicznych. Wiele mniejszych miasteczek otrzyma automatyczne centrale telefoniczne.

Minister zaapelował do ogółu pracowników poczt i telekomunikacji, aby wytężoną pracą przyczynili się do wykonania nakreślonych zadań.

Inauguracja uroczystości moniuszkowskich

WARSZAWA (PAP) Pod protektoratem ministra Kultury i Sztuki S. Dybowskiego odbył się w dn. 22 bm. w Poznaniu obchód 30-lecia Opery Poznańskiej, połączonej z inauguracją uroczystości moniuszkowskich r. 1950 oraz przedstawieniem jubileuszowym „Halki" w inscenizacji Leona Schillera.

Kazimierz Jesion

Pod osłoną misji wychowawczej...

Średniowiecze w zakładzie O.O. Bonifratrów

Namysłów, 12 stycznia. Byłem wczoraj w Namysłowie, gdzie z dwudziestu innymi dziennikarzami zwiedziłem zakład wychowawczy O.O. Bonifratrów, pozostający podobno na prawach szpitala.

Na utrzymanie owego zakładu łożą środki: państwo, samorząd, społeczeństwo i Polonia zagraniczna. Środki duże.

W roku 1948 samo Ministerstwo Zdrowia przekazało zakładowi w Namysłowie 4,5 mil. złotych. Nadto Kuratorium asygnowało 3,5 mil. zł. Urząd Wojewódzki 100.000 zł, a Ubezpieczalnia Społeczna — za każde skierowane do zakładu dziecko — płaciła po 500 zł dziennie.

Zwaływszy, że przez dłuższy czas przebywało tam zaledwie 25-ciu niedorozwiniętych chłopców, musimy skonstatować, że O.O. Bonifratrzy rozporządzali prawdziwymi funduszami, pozwalającymi postawić zakład na ta ku poziomie, iż mógłby on ustnie uchodzić za lecznicę.

Liczebność zatrudnionego w nim personelu i jego uposażenia pozornie wskazywały, iż ta temu w zakładzie namysłowskim zdążano. Zatrudniano w nim bowiem aż 35-ciu pracowników administracyjnych. Uposażano ich przy tym niemal hojnie. Prócz całodziennego utrzymania, siostra - kierowniczka kuchni otrzymywała 13.500 zł, pomoc kuchenna po 9.000 zł, magazynier — 12.600 zł. Sam przeor O. Aleksy Florczak pobierał 17.500 zł.

Ale takie wynagrodzenia obej mowały, niestety, tylko jednostki odbarwne „służbie Bożej". Jest student Zdzisław Rachwałek — syn małorolnego chłopa, mozolnymi zrobywać sobie środki do życia — otrzymywał zaledwie 2.400 zł miesięcznie — i to bez utrzymania!

Zakład oczywiście posiadał lekarza. Nawet z wysokim dyplomem naukowym. Do jego obowiązku (za 25.000 zł stałej pensji) należało przeprowadzanie badań dzieci — dwukrotnie w ciągu tygodnia. Pan doktór dojeżdżał jednak do zakładu raz na dwa tygodnie, czasem nawet raz na miesiąc.

— Jest to zresztą bez znaczenia. Rez znaczenia dlatego, że — zamiast badania chorych — pan doktór spożywał dobry obiad, grał z kierownikami zakładu trzy robry w bridża — i wracał do domu.

Pod względem wykonywania obowiązków i przestrzega nia przepisów zakład O. O. Bonifratrów w Namysłowie był w ogóle odrębną republiką. Nie obowiązywały tam bowiem ani istniejące prawa, ani utarte zwyczaje, ani nakazy moralne.

Z dziedziny przepisów mieli O. O. Bonifratrzy w całkowitej pogardzie księgowość. Wykazywali tam do inwentarza wyłącznie to co się wpisywać chciało, wydawano zaś lwią część przedmiotów — bez śladu. Podczas kontroli urzędnicy NIK nie zdołali w żaden sposób ustalić, jakie z przedmiotów użytkowych zakład otrzymał i co z nimi zrobił. Stwierdzili tylko, że te przedmioty były — i że ich nie ma. Cóż dziwnego? Jeśli nie zaksięgowano nawet wpływu 843.500 zł i 1.100.000 zł dotacji — kto by wpisywał do inwentarza 100 koców czy 75 par obuwia?!

O produktach, które do O.O. Bonifratrów dowożono, wiedziano tylko, że je... dowożono. Gdzie wyładowywano — pozostało na wieki tajemnicą.

Wszystko to wszakże należy zaliczyć do kategorii „namysłowskich drobiazgów". Działy się tam rzeczy gorsze. O wiele gorsze.

Chore dzieci przebywające w zakładzie O.O. Bonifratrów w Namysłowie bez skrupułów okradano z żywności. Zamiast przepisanych dla nich, pełnego zobrazowania prowadzony był zakład „wychowawczy" O. O. Bonifratrów w Namysłowie. Pracowało w nim mnóstwo ludzi. Dojeżdżał tam z Wrocławia znany lekarz. Miał obowiązek kontrolowania zdrowotności w utrzymywanej przez społeczeństwo i państwo placówce charytatywnej — lekarz powiatowy. Raz ponoć bawiła tam nawet „komisja z Warszawy".

Jak to się zatem mogło stać, że milczenie otaczało to siedlisko brudu, deprawacji i wyżywania się zboczeńców?

Jak mogło ujść uwadze władz, że w ciemnicach, przy pomieszczeniach przeznaczone dla zbrodniarzy nazywanych średniowiecza, zamykano chore nieszczęśliwe dzieci — przeważnie sieroty, które naród wziął pod swoją opiekę?

Oglądało wczoraj — te nowy i te dzieci — dwudziestu dziennikarzy z całej Polski. Widziałem na twarzy każdego z nich wyraz zdumienia.

W połowie XX wieku, w państwie wychowującym lepszego człowieka, wśród społeczeństwa szczyczącego się poszanowaniem obyczajów — taki bagno!

Przyglądano się wczoraj w tym zakładzie Zygmusiowi Pawłowi, siedzącemu samotnie w zimnym pokoju przy wannie nad gromadką obieranych kartofli.

Blady, nędznie ubrany, w brudnej jak noc koszuli, chłopczyk nie skarżył się ani na chłód, ani na swe obowiązki. Obierał kartofle szybko, bojąc się nawet oczu podnieść. Strach widoczny na jego twarzy towarzyszył jego pracy. Strach przed Florczakami, ude rzającymi z ramienia!

W sali jadalnej, brudnej jak opinia tego niesamowitego „zakładu" przykuwał uwagę mały drobniutki Wiesio Siemko. Dziecko paroletnie, a buzia jak z obrazu Rafaela. Tylko smutek w jego oczach odróżniał je od aniołków mistrza.

Takie jednak może być inaczej, gdy zamiast serdecznego ciepła, unosił się tam nad głowami biednych dzieci — kij „ojca" Florczaka? I gdy zamiast współczującego słowa — słyszały one same wyzwiska?...

* * *

Trzeba oczyścić podobne placówki z ducha, który w nich panował. I trzeba wpuścić do nich świeże powietrze — i nowych ludzi...

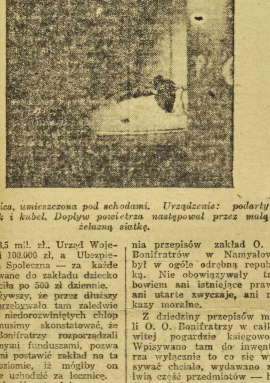

Ciemnica, umieszczona pod schodami. Urządzenie: podarty siennik i kubeł. Dopływ powietrza następował przez małą żelazną siatkę.

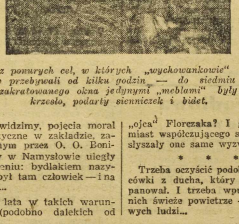

Jedna z pomrych cel, w których „wychowankowie" braciszków przebywali od kilku godzin — do siedmiu dni. Prócz zakratowanego okna jedynymi „meblami" były tu: krzesło, podarty siennicek i kubeł.

Jak widzimy, pojęcia moralne i etyczne w zakładzie zaraządzanym przez O. O. Bonifratrów w Namysłowie uległy odwróceniu: bydlakiem nazywany był tam człowiek — i na odwrót...

Dwa lata w takich warunkach (podobno dalekich od

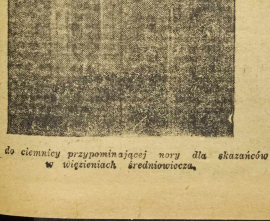

Przewód do ciemnicy przypominającej nory dla skazańców w więzieniach średniowiecza.

pełnego zobrazowania) prowadzony był zakład „wychowawczy" O. O. Bonifratrów w Namysłowie. Pracowało w nim mnóstwo ludzi. Dojeżdżał tam z Wrocławia znany lekarz. Miał obowiązek kontrolowania zdrowotności w utrzymywanej przez społeczeństwo i państwo placówce charytatywnej — lekarz powiatowy. Raz ponoć bawiła tam nawet „komisja z Warszawy".

Jak to się zatem mogło stać, że milczenie otaczało to siedlisko brudu, deprawacji i wyżywania się zboczeńców?

Jak mogło ujść uwadze władz, że w ciemnicach, przy pomieszczeniach przeznaczone dla zbrodniarzy nazywanych średniowiecza, zamykano chore nieszczęśliwe dzieci — przeważnie sieroty, które naród wziął pod swoją opiekę?

Oglądało wczoraj — te nowy i te dzieci — dwudziestu dziennikarzy z całej Polski. Widziałem na twarzy każdego z nich wyraz zdumienia.

W połowie XX wieku, w państwie wychowującym lepszego człowieka, wśród społeczeństwa szczyczącego się poszanowaniem obyczajów — taki bagno!

Przyglądano się wczoraj w tym zakładzie Zygmusiowi Pawłowi, siedzącemu samotnie w zimnym pokoju przy wannie nad gromadką obieranych kartofli.

Blady, nędznie ubrany, w brudnej jak noc koszuli, chłopczyk nie skarżył się ani na chłód, ani na swe obowiązki. Obierał kartofle szybko, bojąc się nawet oczu podnieść. Strach widoczny na jego twarzy towarzyszył jego pracy. Strach przed Florczakami, udezającymi z ramienia!

W sali jadalnej, brudnej jak opinia tego niesamowitego „zakładu" przykuwał uwagę mały drobniutki Wiesio Siemko. Dziecko paroletnie, a buzia jak z obrazu Rafaela. Tylko smutek w jego oczach odróżniał je od aniołków mistrza.

Takie jednak może być inaczej, gdy zamiast serdecznego ciepła, unosił się tam nad głowami biednych dzieci — kij „ojca" Florczaka? I gdy zamiast współczującego słowa — słyszały one same wyzwiska?...

* * *

Trzeba oczyścić podobne placówki z ducha, który w nich panował. I trzeba wpuścić do nich świeże powietrze — i nowych ludzi...

10 miesięcy walki z analfabetyzmem

Zaledwie dziesięć miesięcy temu Sejm Ustawodawczy powziął historyczną uchwałę o likwidacji analfabetyzmu w Polsce. Czytaliśmy wówczas w prasie, iż stoimy wobec wielkiego dzieła, którego wykonanie pokażemu nasze uczynilo sprawą swego honoru.

Dziś, po upływie zaledwie dziesięciu miesięcy, możemy stwierdzić, iż nie były to tylko słowa.

Liczba analfabetów w Polsce po dwukrotnej rejestracji ustalona została na półtora miliona. W dniu 31 grudnia ubiegłego roku 469.760 analfabetów objętych było nauczaniem na 27.063 kursach. 13.601 analfabetów ukończyło w ciągu roku ubiegłego kursy nauczania początkowego. Plan akcji na rok 1949 wykonano w 115 proc.

Sieć kursów nauczania początkowego była gęstsza, niż sieć szkół podstawowych.

Wydano około dwóch milionów egzemplarzy podręczników dla analfabetów, instrukcji i broszur dla nauczycieli.

Zorganizowano 180 szkół dla byłych analfabetów, ażeby zapewnić im możność awansu społecznego, przez dalsze prakształcenie kształcenie.

Podjęto specjalną akcję w Centralnym Urzędzie Szkolenia Zawodowego dla umożliwienia byłym analfabetom kształcenia się w obranych zawodach.

Zorganizowano liczne zespoły dobrego czytania — jako akcję zapobiegania powrotnemu analfabetyzmowi oraz podjęto wydawnictwo odpowiednio przystosowanej lektury.

Zorganizowano sprężysta akcję w wojsku tak, że dziś ani jeden żołnierz nie kończy służby wojskowej jako analfabeta.

Na akcję walki z analfabetyzmem w roku 1949 — wydano 830 milionów złotych.

Całą tę wielką pracę organizacyjną wykonało zaledwie 175 ludzi, tworzących sztab główny Pełnomocnika Rządu. Praca wykonawcza — to dzieło wielotysięczną, ofiarnej armii nauczycieli.

LISTA BRAKÓW

Takie są blaski owych dziesięciu miesięcy. Lecz są i cienie.

Gdy jedne województwa wykonały swój plan akcji zwalczania analfabetyzmu z dużą nadwyżką, inne nie wykonały planowanej normy.

Województwo lubelskie potrafiło wykonać 175 proc. planu, województwo warszawskie (ostatnie w szeregu) zaledwie 74,8 proc. Ostatnie miejsce w walce w analfabetyzmem zajmują dwa największe miasta w Polsce — Łódź i Warszawa. W Warszawie, przy istniejących ponad 4.000 zakładów pracy zorganizowano zaledwie 150 kursów.

W stosunku do ilości punktów zamieszkałych, ilość kursów dla analfabetów jest większa w województwach śląskim i gdańskim. W województwie warszawskim stopień nasycenia terenu kursami wynosi zaledwie 46 proc. Dla całego kraju wynosi on 64,9 proc. Oznacza to, że prawie połowa gromad wiejskich nie ma kursów dla analfabetów.

BILANS BIERNOŚCI

Jakie są tego przyczyny? Obiektywne w postaci braku nauczycieli, instruktorów itd. Te braki są trudne do wyrównania, lecz nie decydujące. Brak okularów, lamp, urządzeń — to braki rzeczowe, również możliwe do usunięcia. Niewątpliwie jednak często spotykamy też niedostateczną aktywność czynnika społecznego.

Wkład organizacji społecznych w walkę z analfabetyzmem nie jest jeszcze dostateczny. Organizacje masowe dopiero od niedawna podejmują akcję w tym kierunku i mają przed sobą jeszcze wielką pracę.

I tak: Związki Zawodowe prowadziły w listopadzie ubiegłego roku 1655 kursów, a w grudniu 2506 kursów, obejmujących 36.815 analfabetów.

Samopomoc Chłopska: 1363 kursy w listopadzie, 3455 w grudniu z 52.005 uczestnikami.

Związek Młodzieży Polskiej: 651 kursów w listopadzie, 1373 z 21.990 uczestnikami w grudniu.

Liga Kobiet: zaledwie 275 kursów w listopadzie, 782 w grudniu z 11.425 uczestnikami.

W stosunku do możliwości Związków Zawodowych, a zwłaszcza Ligi Kobiet — jest to wkład o wiele za mały.

W wielu wypadkach społeczne komisje do walki z analfabetyzmem na szczeblu powiatów i województw pracują mało wydajnie, ich członkowie nie zdają sobie sprawy z wagi zadania, które ciechu im społeczeństwo.

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Najważniejszą sprawą jest zagadnienie frekwencji na kursach. Nie jest ona wszędzie należycie rozwiązana. Do walki o wymaganie i utrzymanie należytej frekwencji musi stanąć cała aktywna część społeczeństwa, a przede wszystkim organizacje społeczne i zawodowe, które w swój program włączyły likwidację analfabetyzmu.

Od rad zakładowych poczynając, poprzez rady narodowe, koła Ligi Kobiet, rady związków zawodowych — wszyscy muszą dbać o to, ażeby milionowy złotych, które państwo przeznacza na walkę z analfabetyzmem, były jak, najkorzystniej spożytkowane.

W roku bieżącym przewiduje się na walkę z analfabetyzmem około 2,5 miliarda złotych, w tym 1.300.000.000 z kredytów państwowych, ponad 280 milionów z kredytów samorządowych, ponad 270 milionów z funduszów organizacji społecznych.

W roku bieżącym planuje się objęcie nauczaniem początkowym 750.000 analfabetów na 60.000 nowych kursów. Ten plan musi być i będzie wykonany.

Nie zawiodła organizacja zasadnicza, nie zawiodły kredyty materialne, nie może zawieść kredyt moralny, nie może zawieść człowiek.

Stanisław Grzelecki

Mieczysław Jastrun

Ostatnie dni „Trybuny Ludów"

„Trybuna Ludów" podzieliła los sprawy, której obronie się poświęciła" — pisał Mickiewicz 1 września 1849 roku. Nadchodziła wraz z jesienią jesień wolności. Upadły powstania we Włoszech i na Węgrzech. Armie ludowe były zwyciężone. *„Mocarstwa współwinne zamordowania tylu narodów — przewiększyły* — pisał Mickiewicz w artykule z dnia 2 września — *pęha przeznaczenie do dalszego prowadzenia dzieła zabijania narodów jeszcze żywych. Wojna będzie długa, ale już dzisiaj wszyscy przeczuwa ją jej wynik"... „Dawna Świętość Przymierza* — pisał w następnym artykule — *została, jak wiadomo, zawarte w celu powstrzymania postępu tego, co nazywano duchem rewolucyjnym, duchem francuskim. Nowe przymierze zbroi się przeciw duchowi, wszystkich odradzających się narodowości".*

W późniejszych artykułach próbował publicysta uzasadnić możliwość powiązania idei napoleońskiej z socjalizmem. Krytykował socjalizm utopijny, który nie liczy się dostatecznie z przeszłością historyczną narodów ani z warunkami życia w konkretnej przestrzeni geograficznej. Wiara w ideę napoleońską łączy się w pojmowaniu Mickiewicza z wiarą w ślamnictwo inicjatorskie ludu francuskiego.

Mimo, że w wypowiedziach tych znać już doświadczenie rozczarowania po Wiosnie Ludów, mimo że publicysta musi liczyć się teraz bardziej z każdym słowem ze względu na obserwową cenzurę, gniew jego przeciw wrogom wolności, który zdławili powstanie ludów, nie słabnie. Z nienawiścią kreśli obraz zwolenników status quo:

„...Nikroć widziano twarze apostołów „pokoju za wszelką cenę" i nieinterwencji, rozjaśnione niespodziewaną radością, można było być pewnym, gdzieś zaszło bombardowanie lub rzeź. Nigdy oczy pp. Dupin, Ewalda i Montalemberta nie błyszczały tak, jak w owe dni, gdy się w nich odbijały pożary Pragi, Wiednia i Drezeń. Gra fizjognomii tych ludzi szła zgodnie z grą telegrafu i służyła jej za komentarz. Podobni do tego potępieńca Dantego, którego osoba fizyczna przechadzała się po placu publicznym w Genui, podczas gdy jego duch odwiedzał sobory piekielne, nasi wstrzeźwiejy tylko ciałem uczestniczyli w Zgromadzeniu Narodowym ich duch przebywał gdzieś indziej, stawał w przedpokojach cesarza Mikołaja, błąkał się w obozie Radeckiego, krążył dołu ta ścieżkę, na których grzęły trupy patriotów polskich, włoskich i węgierskich".

Byli wśród nieprzyjaciół wolności takie ci, którzy w pewnym okresie zdawali się jej sprzyjać, przynajmniej w opinii ludu, złudzonego pozorami. Sam Mickiewicz zauważył przecież Piusowi IX, by rozczarować się wkrótce.

„Opłosił się — pisał Mickiewicz z krwawą ironią o papieżu — *nie przyjacielem wojny, bo, jak powiada czuł wstręt do przelewu krwi, ma się rozumieć austriackiej, albowiem później nie wahał się ściągnąć wojny na swój własny kraj i w ostatniej chwilce wmawiał sobie wyniki tej wojny, która przecież była przyczyną wielkiego przelewu krwi włoskiej".*

12 października pisał Mickiewicz swój ostatni w „Trybunie Ludów" artykuł o polityce ogólnej, w związku z zatargiem francusko - amerykańskim. 16 października ukazało się „Oświadczenie zarządu „Trybuny Ludów", w którym Polacy, współpracownicy pisma, zgłosili zbiorowo swe ustąpienie.

Stało się to na skutek oświadczenia prefektury policji, że Polacy, którzy nie wyrzekną pracy w „Trybunie Ludów", będą wydaleni z Francji.

Taki był koniec „Trybuny": próby dalszego wydawania pisma, bez udziału cudzoziemców i bez pomocy Branickiego, nie dały rezultatu. Mickiewicz — publicysta zamilkł. „Orleanizm zamknął mu niegdyś usta — pisał później syn poety, — Rzeczpospolita wytrąciła mu z ręki pióro".

(Fragment z wydanej przez PIW książki Mieczysława Jastruna pt. „Mickiewicz")

70 tysięcu piskląt rocznie

»Fabryka drobiu« w Janowicach Wielkich

Janowice Wielkie, w styczniu — Każda kura zaczyna się od jajka — powiada ob. Józef Piontek, kierownik fermy drobiu GS SCh w Janowicach Wielkich. Nasze jednak wrażenia zaczynają się od białej willi w pięknym i dużym parku.

— To już tu. — Samochód zatrzymuje się przed okratowaną, żelazną bramą. Staranne utrzymana ścieżka wiedzie do budynku mieszczącego biuro, mieszkania personelu oraz laboratorium. Wewnątrz, na biurku kierownika znaleźć moż na wszystkie niemal polskie i zagraniczne pisma fachowe. Bo ob. Piontek, mimo, że prze szło 20 lat zajmuje się hodowlą drobiu, w miarę możliwo ści i wolnego czasu nadal się dokształca.

Obecnie na fermie nie ma całego pogłowia skrzydlatych pensjonariuszy. Ale w pełni lata przeszło 1000 kur „opala" się w olbrzymim ogrodzie. Gdy doliczyć do tego indyki, kaczki i gęsi — mamy obraz raju, gdzie brak tylko ptasiego mleka.

Niedawno była tu komisja kontrolna Opieki nad Zdrowotnością Drobiu. Urzędowy zapis w księdze inspekcyjnej zamienił się w hymn pochwalny na cześć doskonałej gospodarki. Warunki zdrowotne i hodowlane kur przedstawiają się więcej aniżeli wspaniale

„KLINIKA POŁOŻNICZA"

Podziemia jednego z budynków przeznaczone są na laboratorium. Każde jajko, czy to od własnych kur, czy też przyniesione do wylęgu przez okolicznych rolników, jest staranne badane. Po prześwietleniu w aparacie, składającym się z ciemni i jednej żarówki 220 Volt, jajko waży się na specjalnym przyrządzie. Waga nie może przekraczać 65 g., nie śmie jednak być niższa od 55 g. Wszystkie jaja nie odpowiadające tym warunkom przeznacza się na... jajecznicę. Nie zjadają jej oczywiście pracownicy fermy. Część stanowi karmę dla najmłodszych mieszkańców tego kurzego państwa, większość oddaje się do sprzedaży.

Za pomieszczeniem laboratoryjnym znajduje się hala inkubatorów. Jest to prawdziwa fabryka piskląt. W roku 1950 wyjdzie stąd 70 tysięcy kurczętów „niemowląt".

Trzy olbrzymie szafy kryją w swym wnętrzu 10.400 jaj. Przez trzy tygodnie leżą one na ruchomych półkach i co siedem dni są przewracane, wygrzewając się w temperaturze 38 st. Liczne zegary i wskaźniki ułatwiają kontrolę ciepłoty i wilgotności. Te dwa czynniki mają decydujący wpływ na pomyślny przebieg wylęgu.

Przez ostatnie trzy dni jajka przechowuje się w specjalnym aparacie, skonstruowanym według pomysłu ob. Piontka. Pisklęta wykluwają się tu wprost do czystych skafetek. Na tablicy rozdzielczej pali się neonowa lampa, regulując samoczynnie natężenie wilgoci. Pod inkubatorem znajduje się zbiornik z wodą, która wytwarza potrzebną ilość pary. Powietrze w tej „klinice położniczej" nie powinno być suche. Hygrometry muszą wskazywać 55 do 60 stopni wilgoci.

Oprócz inkubatorów dla jaj kurzych, kierownik fermy zbudował aparaturę do wylęgu gęsi. Przeciętnie ona wartość blisko 200 tysięcy zł i stanowi poważny dorobek gospodarstwa.

MIESZKANIA BEZ PRZYDZIAŁU

Dorosłe kurzy nie znają trudności mieszkaniowych. Zajmują zbiorowe kwatery w jasnych i przestronnych barakach, tulą się do przystojnych koguttów i sypiają na wysoko podpułapem umieszczonych żerdziach. 200 białych jak śnieg Leghornów, kolorowe Sussexy i pociesne kaczki ze starego rodu Pekingów, no i trzy dumne indyki, sprowadzone niedawno z Wielkiej Brytanii.

Życie tych podopiecznych ob. Piontka jest regularne, wprost koszarowe. O jednej porze obiad, o jednej kolacja. Na dany sygnał wszystkie kury muszą spać, wstawanie odbywa się również według pobudki. Co pewien czas bada się ich nosność. Przeciętnie składają od 250 do 270 jaj rocznie.

Dla dokładnej kontroli istnieją specjalne domki, w których każda kura ma swój własny „gabinet". Są to tzw. automatyczne gniazda, gdzie tatwo można wejść, ale wyjść tylko za zgodą człowieka. Wątpię, czy kurki zachwycone są tym wynalazkiem, lecz przyczynia się on w znacznej mierze do racjonalnej hodowli.

Przeciętny okres pobytu kury w fermie wynosi trzy lata. Po tym okresie kura przestaje się „grzać" i pada najwybitniejszych uczonych wrocławskich.

Tyle powiedział dr Kuczyński. Najwybitniejsi lekarze wrocławscy — prof. dr Falkiewicz, prof. dr Szczeklik, prof. dr Steuing, docent dr Gibiński i inni zgodnie twierdzą to samo: reumatycy nie czują się najlepiej we Wrocławiu. Sercowi i nerwowi źle znoszą zmiany ciśnienia atmosferycznego. Porywiste wiatry deprymują ludzi o słabych płucach.

Na zakończenie oddajmy jeszcze raz głos dr. Kuczyńskiemu:

— We Wrocławiu — oświadcza stary praktyk — trafiają się kryptogrypowe zachorzenia w postaci lekkiej, jednodniowej grypki, objawiającej się bólem głowy, gardła oraz łamaniem w kościach i stawach. Tych niewinnych na pozór dolegliwość należy strzec

Od specjalnego wysłannika „Słowa"

Jak żyć we Wrocławiu, aby czuć się rzeźko i zdrowo?

Badamy kartoteki lekarskie

Wrocław był kiedyś jednym z wielkich centrów europejskich: kipiał energią, promieniował na całą Śląsk, przewodził. Przez miasto płynęły rzeki nieuregulowane, wokół roz ciągały się bezbrzeżne bagniska, a wiec i klimat był nie mniej wilgotny niż dzisiaj.

Zajrzyjmy do kartotek lekarskich. Wstrzutnijmy się w skargi dzisiejszych pacjentów.

Gościec stawowy — to czesta, bardzo dzisiaj częsta dolegliwość. Przed wojną była dominująca. Zwłaszcza w ostatnich latach przed zawieruchą wojenną choroba ta dystansowała wszystkie inne, wybijała się na pierwsze miejsce. Dopiero na drugim była gruźlica.

Choroby krwiobiegu też nie rzadko się trafiają: narzekania na czynności serca, na niskie ciśnienie krwi.

— Przed wojną — mówi jeden z lekarzy, dr Kuczyński, ordynujący we Wrocławiu kilkadziesiąt lat — spora ilość pacjentów skarżyła się na niskie ciśnienie krwi, a w związ ku z tym i na szybkie męczenie się. Dziś objaw ten jest bodaj jeszcze częstszy.

— A stan psychiczny chorych?

— Są tacy, którzy nie mają wyraźnej wady organizmu, a użalają się na brak energii, apatię, osłabość, jakby rozleniwienie organizmu.

— A tarczyca?

— I przed wojną i obecnie są skargi. I w wielu pacjentów obserwuje się wzięcie tarczycy. Najczęściej jest on niezskodliwy. Nie można tego określać jako zaburzenie funkcji gruczołu, choć zdarza się przy tym nadmierna pobudliwość. Najczęściej wszakże nie wiadomo, czy podłożem złego stanu nerwów nie są przyczyny wynikłe z okupacyjne. Przypuszczalnie rzuca niebawem światło na to zagadnienie badania naukowe, prowadzone przez grupę najwybitniejszych uczonych wrocławskich.

Tyle powiedział dr Kuczyński. Najwybitniejsi lekarze wrocławscy — prof. dr Falkiewicz, prof. dr Szczeklik, prof. dr Steuing, docent dr Gibiński i inni zgodnie twierdzą to samo: reumatycy nie czują się najlepiej we Wrocławiu. Sercowi i nerwowi źle znoszą zmiany ciśnienia atmosferycznego. Porywiste wiatry deprymują ludzi o słabych płucach.

Na zakończenie oddajmy jeszcze raz głos dr. Kuczyńskiemu:

— We Wrocławiu — oświadcza stary praktyk — trafiają się kryptogrypowe zachorzenia w postaci lekkiej, jednodniowej grypki, objawiającej się bólem głowy, gardła oraz łamaniem w kościach i stawach. Tych niewinnych na pozór dolegliwość należy strzec się pilnie i szczególną uwagę im poświęcać, bo zostawiają po sobie skłonność do zapalenia stawów, lub przechodzą w reumatyzm mięśniowy. Grypki te również otwierają drogę do schorzeń sercowych i płucnych.

Zamknijmy kartoteki lekarzy wrocławskich. Objawy gościca stawowego w całej gamce, zaburzenia tarczycy — również. Wiatry ostre i porywiste mogą być czynnikami oprócz pasie przymorskim. Nawet „grypki" 1-dniowe, czy też kryptogrypki, podstępne, zjad liwe, zkrzyżowane mogą się przy trafić i poza Wrocławiem. Mimo to trzeba zastanowić się, czy jest jakieś „ura stta" w ki macie wrocławskim, skoro utarło się przekonanie, że z wielu dolegliwościami ten kli mat się sprzyrzecza. Trzeba tę zagadkę ujawnić i zastanowić się, jak zlu przeciwdziałać.

(w. d.)

Łagodną zimę i chłodne lato przepowiadają rolnicy i ogrodnicy

Przywykliśmy już liczyć się z prognozą pogody tylko wtedy, gdy pochodzi ona z obserwatoriów, a więc od naukowców. Tymczasem wielu rolników, rybaków i ogrodników, pracujących stale na łonie przyrody, również potrafi prze powiadać niezawodnie pogodę.

Ciekawą prognozę pogody w bliež. roku oparta na obserwacjach z ostatnich dni listopada i początkowych grudnia ub. r., podaje paryska „Gazeta Polska".

Według tych przewidywań w styczniu i lutym 1950 r. nie należy spodziewać się silnych mrozów. Ogólnie zapowiedziana zima będzie łagodna. Marzec będzie obfitował w silne opady śnieżne, co sprawi wrażenie, że zima się przedłuża. Kwiecień będzie mokry, przyniesie obfite deszcze, za to maj — suchy i pogodny.

Lato będzie wyjątkowo chłodny, a w lipcu i sierpniu pogoda będzie zmienna, lecz na ogół chłodna. Należy się spodziewać częstych deszczów, przy dużych wiatrach z zachodu albo północy.

Jednym słowem — zanosi się na łagodną zimę i chłodne lato.

Nowa powieść radiowa o zwycięstwie kolarzy

Od środy 25 bm. nadawana będzie przez radio nowa powieść Mariana Reuth — Buczkowskiego pt. „Pierwsze dni", obrazująca życie pionierów na szego kolektywu w pierwszym okresie powojennym.

Historia wysiłków odbudowy kolejnictwa przedstawiona jest w formie zradiofonizowanej z udziałem znanych aktorów scen polskich. Narratorem jest J. Składanek. Całość reży seruje Kazimierz Rudzki.

„Pierwsze dni" znajdą się w programie I w środy i poniedziałki o g. 18.20, a powtarzane będą w czwartki i wtorki o g. 11.15.

Na szerokim świecie

PENICYLINA ZABIJA BAKTERIE SEROTWÓRCZE

Krowy, które na skutek choroby wymion otrzymały dawkę penicyliny, dają mleko, z którego nie można zrobić sera. Spo śmie w tych okolicach naukowców do gruntownego zbadania, co jest tego przyczyną. Okazało się, że penicylina zabija bakterie powodujące tworzenie się sera.

Przekonano się o tym doświadczalnie przy dowykłego sir a udoju. I w tym wypadku bakterie serotwórcze uległy całkowitemu zniszczeniu.

MASZYNA - TŁUMACZ „WŁADA" 12 JĘZYKAMI

Oryginalną maszynę - tłumacza wynalazł matematyk brytyjski Booth, który skonstruował jej model. Maszyna Bootha, „włada" 12-tom językami. Zbudowana na zasadach mechanizmu wyjechać na polecenie lekarzy. Chcę pracować, nie mogę siedzieć bez pracy. Mam pomysły wszędzie przesiąd, że tylko kobiety mogą pracować na maszynie".

Naszym zdaniem, przejęci ten można i trzeba zwalczyć. Kierownicy biur i urzędów, a także pracownicy Urzędu Zatrudnienia powinni przeciwnie czy skierowania do pracy warunkowej plcią petenta. Mężczyzna może tak samo, a nawet lepiej pracować jako maszynista. O wartości pracownika decyduje jego sumienność i umiejętność wykonywania zawodu.

Repatriantowi z Francji należy ułatwić znalezienie pracy. Dla kaleki, który nie może pracować fizycznie, powinno znaleźć się zajęcie w jego wyuczonym zawodzie. Wierzymy, że statystyka bezrobocia nazywistek zgodzą się zatrudnić naszynistę.

Czy tylko kobieta może biegle pisać na maszynie?

Repatriant z Francji, kaleka od urodzenia nadesłał do naszej redakcji list w którym skarży się, że pomimo ukończenia kursu pisania na maszynie nie może otrzymać pracy, ponieważ kierownicy przed siębiorstw uważają, iż maszynista nie potrafi zastąpić... maszynistki.

„Przed kilku miesiącami ukończyłem kurs pisania na maszynie z wynikiem bardzo dobrym. Od tego czasu chodzę do Urzędu Zatrudnienia. Niestety nie mogę otrzymać posa dy maszynisty, ponieważ żaden z kierowników przedsiębiorstw biur i urzędów poszukuje tylko maszynistek. Czy jednak mężczyzna nie potrafi pisać na maszynie, jak zwykle biegle i sumiennie jak kobieta?

Jestem kaleką od urodzenia (zrośnięte żyłki oka prawego) i nie mogę pracować fizycznie. Przed przyjazdem do Wrocławia mieszkałem w Walbrzychu, pracując tam jako pomoc nik archiwisty. Z Walbrzycha wszyscy obecni gorąco ją poparli, zwracając Łyżkiewicz, aby komitet więc będzie kolatać o ułożenie tu sklepu MHD. Poruszono też sprawę odwiedzin i komunikacji, sprawę kolki przy końcowym przystanku tramwajowym, przy czym odczytano pismo Społecznej Inspekcji Tuwicza, które zapewne tłumaczy MZK do budowy poczekalni przy końcowym przystanku linii Nr 7. Mówiono o przeciążeniu linii tramwajowej i gmachu rozgłośni wrocławskiej, a mieszkańcy Kleczkowa. Nie ograniczając się do spraw wyłącznie swego Blokowego komitet rzuca śmiałe hasło: Wy, którzy chcecie się dobrze dziejstwem dla całej dzielnicy. Bo przecież dobrodziejstwo będzie zaloenie Urzędu Pocztowego, poprawa oświetlenia ulicach, czy urządzenie pucu do gier dla młodzieży.

Oto co może zdziałać Komitet Blokowy. Wychodziłem z posiedzenia przejęty podziwem dla pracy tych ludzi.

Zbigniew Grotowski

PS. Czekam zaproszenia na posiedzenia Komitetów Blokowych w innych dzielnicach.

Listy do »Słowa«

Punkt obserwacyjny

Pochwała listonosza Konstantego Łyżkiewicza

Uczestniczyłem niedawno w obradach Komitetu Blokowego Nr 281 we Wrocławiu na Krzykach. Obrady toczyły się „głośno", gdyż przewodniczył im znany twórca Opery Robotniczej Stanisław Drabik.

Doprawdy był to jeden z cie kawszych punktów obrad ożywczych. Ukazał się nam tu przekrój społeczeństwa wrocławskiego, złożonego z aktyriantów ze wszystkich stron świata i mieszkańców pochodzących ze wszystkich ziem Polski. W Komitecie Blokowym reprezentowani są robotnicy jak ob. Rybak oraz pracownicy umysłowi jak ob. Grzelak czy ob. Dębicki, wiceprzewodniczącym jest kobieta ob. Przesiakowska.

Ludzi różnych zawodów łączy wspólna troska — o blok domów, o wspólną zieleń, ulicę, ale, nawet całą dzielnicę w której mieszkają. Komitet Blokowy stał się dla tych osób szkołą organizacji bytu komunalnego, przygotowaniem do społecznego rozwiązywania wszelkich trudności i zagadnień życia codziennego.

Poprzednie obrady zawierał kilkanaście ważnych spraw. Tu nie ma spraw błahych. Wszyst ko trzeba rozważyć i powziąć odpowiednie decyzje.

Oto na stole leży list. Student WSH pisze, że znalazł pracę narzędnika i zamierza założyć ognisko domowe. Ma narzeczoną.

— Bardzo miło i cicha pa nienka — zauważa jeden z członków Komitetu.

Student prosi o zaopiniowanie jego podania o przydział mieszkania przy ul. Wawrzyniaka, które obecnie używane jest jako magazyn. Właściciel tego magazynu ma ponadto stodołę oraz obszerne piwnice, może więc z łatwością opróżnić pokoje dla młodej pary, która gotowa jest przeprowadzić odpowiedni remont.

Komitet Blokowy postanawia natychmiast zająć się tą sprawą, przyjrzeć mieszkaniu, zbadać warunki remontu i poprzeć podanie o przydział dla młodej pary. Za kilka tygodni lecisha mieszkańc we Wrocławiu znowu się powiększy...

I będzie się stale powiększać. Bo oto idziemy wraz z całym Komitetem Blokowym przez nieogłyś alei, biegnącej obok torów linii okrężnej.

— Postanowiliśmy oczyścić tę aleję, uporządkować ją, zasadzić kwiecki... — mówi ob. Grzelak.

— I może altanki? — Pytamy.

— Tak — przyświadczają członkowie Komitetu. — Latem przyjdzie tu wiele osób, wydzierza gdy zapalą słowie. Rosną tu stare drzewa, ma jące po 250 — 300 lat...

Spoglądam z szacunkiem na stare drzewa — i z mniejszym szacunkiem na stare śmieci i żelastwo. Tego już nie będzie. Komitet uporządkuje aleję. Tego magazynu na pomocy Miejskie. Ba, przy alei urządzony będzie ogródek jordanowski, plac zabaw dla małych dzieci. Tu za kilka lat może bawić się będzie potomstwo obecnych mieszkańców.

— Będziecie państwo mieli pieraja, — mówi Łyżkiewicz, zna ją mieszkania, gdy młodzi będą mawso zareczać się w tej ale. Jak jej na imię?

— Aleja jest jeszcze bezimienna. Może po uporządkowaniu otrzyma nazwę Alei Wiosny?

Komitet kolejnego następnie lokal, który Komitet Blokowy oferuje Dyrekcji Poczt. Urząd Pocztowy Nr 14, obejmujący sąsiednie ulice, 30 km. kw. nie jest w stanie obsłużyć Krzyków. Ta dzielnica musi więc mieć własny urząd pocztowy. Z taką inicjatywą wystąpił właśnie Komitet Blokowy. Zaprosił na swe posiedzenie dwu dyrektorów Dyrekcji Poczt, którzy przyrzekli, że sprawa będzie przychylnie rozpatrzona. Krzyki otrzymają nową, ważną placówkę.

Przy omawianiu spraw poczt towych pada nazwisko listonosza Konstantego Łyżkiewicza. Tak, wrocławscy listonosze good ni są tego, aby o nich pisało się wiele i serdecznie. Komitet Blokowy zwraca się z prośbą do Dyrekcji Poczt o odznaczenie listonosza Łyżkiewicza za jego pracę.

— Za jego społeczne podejście do pracy — formułuje ten wniosek ob. Przesiakowska, a

Omawia się sprawę sklepów.

SŁOWO SPORTOWE

Refleksje po niedzielnych porażkach

Rzesze wrocławskich miłośników sportu przeżywały ostatniej niedzieli gorzkie chwile. Porażki pupilów nie należą bowiem do najprzyjemniejszych chwil entuzjastów sportu. My ze swej strony nie chcemy jeszcze dopełniać tego „kielicha goryczy", lecz chcemy trzeźwo zanalizować te wydarzenia i ewentualnie doszukać się ich przyczyn.

Co doprowadziło do tak wysokiej porażki Ogniwa na własnym terenie? (czego nawet najbardziej obiektywni kibice się nie spodziewali). Musimy przyznać, że piętą achillesową ósemki Ogniwa są wagi ciężkie, lecz jak się okazało ostatniej niedzieli, pierwszo dwie wagi również nie można uważać za filary zespołu. Jak już zaznaczyliśmy wczoraj, zmuszanie zawodników do „duszenia" wagi nie ma najmniejszego sensu. Wpływa to bowiem nie tylko na kondycję pięciarza, lecz również na jego szybkość a co ważniejsze na jego samopoczucie. Szanse pierwszego wrocławskiego klubu na pozostanie w lidze, po ostatniej przegranej, wyraźnie się obniżyły. Nie stoją oni jednak jeszcze na straconej pozycji. Przy naprawieniu ostatnich błędów i... odrobinie szczęścia mogą utrzymać swoją drużynę w drugiej klasie państwowej. Tego zresztą oczekuje od nich cały sportowy Wrocław.

Nadzieja awansu wrocławskiej drużyny piłkarzy „Stal Trafawag do I ligi pryska, po porażce w Poznaniu, jak bańka mydlana. Nie chcemy tym wypadku przypisywać winy ani zbytniej pewności siebie i optymizmowi, ani też przesunięciom taktycznym kierownictwa. Porażki pupilów nie należą bowiem do najprzyjemniejszych chwil entuzjastów sportu. My ze swej strony nie chcemy jeszcze dopełniać tego „kielicha goryczy", lecz chcemy trzeźwo zanalizować te wydarzenia i ewentualnie doszukać się ich przyczyn.

Co doprowadziło do tak wysokiej porażki Ogniwa na własnym terenie? (czego nawet najbardziej obiektywni kibice się nie spodziewali). Musimy przyznać, że piętą achillesową ósemki Ogniwa są wagi ciężkie, lecz jak się okazało ostatniej niedzieli, pierwszo dwie wagi również nie można uważać za filary zespołu. Jak już zaznaczyliśmy wczoraj, zmuszanie zawodników do „duszenia" wagi nie ma najmniejszego sensu. Wpływa to bowiem nie tylko na kondycję pięciarza, lecz również na jego szybkość a co ważniejsze na jego samopoczucie. Szanse pierwszego wrocławskiego klubu na pozostanie w lidze, po ostatniej przegranej, wyraźnie się obniżyły. Nie stoją oji jednak jeszcze na straconej pozycji. Przy naprawieniu ostatnich błędów i... odrobinie szczęścia mogą utrzymać swoją drużynę w drugiej klasie państwowej. Tego zresztą oczekuje od nich cały sportowy Wrocław.

Nadzieja awansu wrocławskiej drużyny „Stal Trafawag do I ligi pryska, po porażce w Poznaniu, jak bańka mydlana. Nie chcemy tym wypadku przypisywać winy

Wrocławski poranek lekkoatletyczny

Staraniem wrocławskiego AZS, odbył się poranek lekkoatletyczny w hali. Pierwsza ta impreza, która została zapoczątkowana przez żywotną sekcję lekkoatletyczną AZS, powinna wejść w tradycję, bo jest naprawdę o dużym znaczeniu wychowawczym, a zarazem sprawdzianem formy naszych najlepszych. Apelujemy do innych klubów aby wzięły wzór z organizacji tego imprezy niedzielnej i podtrzymały istnienie tych poranków, które nazwiskami będą się cieszyły liczną frekwencją zawodników i publicznością.

Wyniki techniczne:

Bieg 50 m: 1) Sucheński (SWF) 4,6 s.; 2) Lipiec (AZS) 4,8 s.; 3) Nowak (SWF) 5,0 s. 4) Dotzauer (SWF) 5,0 s.; 5) Błaszczyński (AZS) 5,1 s.

Trójskok z miejsca: 1) Sucheński (SWF) 884; 2) Nowak (SWF) 865; 3) Lipiec (AZS) 855; 4) Dotzauer (SWF) 792; 5) Błaszczyński (AZS) 789.

Rzut kulą: 1) Nowak (SWF) 11,19; 2) Sucheński (SWF) 10,22; 3) Lipiec (AZS) 10,16, 4) Paździerski (AZS) 9,24.

Skok wzwyż: 1) Nowak (SWF) 1,65; 2) Błaszczyński (AZS) 1,53; 3) Masior (Spójnia) 1,53; 4) Lipiec (AZS) 1,48; 5) Dotzauer (SWF) 1,43.

Skok w dal: 1) Nowak (SWF) 5,86; 2) Sucheński (SWF) 5,70; 3) Błaszczyński (AZS) 5,53; 4) Dotzauer (SWF) 5,24; 5) Paździerski (AZS) 5,30.

Bieg 700 m: 1) Lipiec (AZS) 1,54; 2) Bąkowski 1,59 (jot)

UWAGA! ŚLIZGAWKA!

Nowe lodowisko Gwardii zostało udostępnione dla szerokich rzesz świata prasy dziennie w godzinach 13—20. Na miejscu ciepłe szatnie, bufet, na lodowisku czynne ręgalony.

Z wyborów w kołach w „Centrosanie"

Pracownicy Centrosanu przeżyli ważny moment w historii swego koła sportowego: wybory nowego zarządu. Przewodniczącym zarządu obrany został sekretarz PGP. ob. Bresek. Do przeszłym posłu no ob. ob. Domańskiego i Wilę oraz przedstawiciela „Słowa Polskiego". Po zapoznaniu zebrania z odczytaniu porządku dziennego obrad ob. Wilm, sekretarz ustępujący ustępującego zarządu, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła. Dowiedzieliśmy się z niego, iż koło posiada dobrze zorganizowaną sekcję siatkówki, ping-pongu i płynania, które osiągnęły w ostatnim sezonie dużą żywotność. Sekcja tenisowa nie może wyjść ze stadium organizacyjnego, z uwzględu na brak sprzętu. Koło utrzymało od swego zrzeszenia — Spójnia — ping-pongową siatkę i kilka par kompletów gimnastycznych. Resztę wydatków pokrywali sami członkowie ze składek.

Z kolei głos zabrał ob. Domański przewodniczący ustępującego zarządu, który na ustępie wyraził żal z powodu niedostatecznego stawiania ZZ a w szczególności Spójni. Nie dostaliśmy wydatnego poparcia ze strony naszego zrzeszenia — mówił ob. Domański, a wprost przeciwnie w wielu względach wrzucano nam wiele pracę. Tak było z dobrym stołem ping-pongowym, który został zamieniony na inny o nieprzyzwoicie wysokich wymiarach, całkowicie niedadający się do rozgrywek. Tak też było i z siatką, która została wymieniona na gorszą.

W następnym punkcie obrad przystąpiono do dyskusji, w której podkreślono rzetelną pracę ustępującego zarządu w ciężkich niekiedy warunkach i wzięciem absolutorium. Zebrani prosili Koło POP o poparcie w pracy na polu sportowym. W odpowiedzi na to sekretarz koła PZPR przyrzekł jak najdalej idącą pomoc zgodnie z duchem uchwały BP KC PZPR.

Następnie przystąpiono do wyborów. Jak dużym zaufaniem i uznaniem cieszy się ustępujący zarząd koła sportowego, niech świadczy fakt, że aż trzech ich członków weszło w skład nowego zarządu, który przedstawia się następująco:

1. Przewodniczący — ob. Domański, zastępcami ob. ob. Pelczar (sekcja piąg-pongowej), 2. Sekretarz — ob. Wilm, 3. Skarbnik ob. Cegielka, 3. Gospodarz — ob. Nowak. 6. Ref. Oś.Wyszkol. — ob. Tucher.

Po wyborach opracowano plan na rok 1950, w którym m. in. postanowiono uaktywnić istniejące sekcje, zwiększyć ilość członków, zorganizować sekcję tenisową i stworzyć sekcję strzelecką, oraz nawiązać ścisłejszy kontakt z pro wincją.

(Z. Ferczyk)

Wielka współczesna epopea gruzińska

GEORGI LEONIDZE „STALIN"

(Dzieciństwo i lata chłopięce)

w przekładzie - Marii Leśniewskiej

w 12 (grudniowym) zeszycie miesięcznika

»TWÓRCZOŚĆ«

Cena zeszytu 120 zł

Wszędzie do nabycia

W-19

Poszukujemy sekretarzy zarządów gminnych zgłoszenia Wydział Powiatowy Namysłów

K 93

Czeladnik i uczeń kominiarski

zostanie przyjęty od zaraz. Zgłoszenia na adres: Wrocław - Karłowice ul. Syrokomli 42 (b. Konopnickiej) 508

Wydział Powiatowy Wieluń poszukuje

TECHNIKA BUDOWLANEGO

warunki do omówienia na miejscu

K 94

Ogłoszenie o licytacji

V Urząd Skarbowy we Wrocławiu podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27. I. 1950 r. o godz. 12-ej w lokalu zobowiązanego Urzędu Bogusława, zamieszkałego przy ul. Robotniczej 100, odbędzie się licytacyjna sprzedaż różnych ruchomości jak:

tokarnia elektryczna, heblarka elektryczna z motorem, spawarka elektryczna 300 Amp., 2 motory elektryczne 12 KM, heblarka grubościówka szer. 600, kombinowana z frezarką, kocioł wybielany z podwójną ścianką do gotowania parą itp. oszacowanych na łączną sumę 1.255.000 zł.

Wymienione wyżej ruchomości oglądać można w dniu i miejscu jak wyżej podano od godz. 11 do 12-ej.

Bliższych informacji udzieli V Urząd Skarbowy.

K-396 NACZELNIK URZĘDU

Podziękowanie

PANU ADIUNKTOWI KLINIKI OTO - LARYNGOLOGICZNEJ Dr STANISŁAWOWI KOSSOWSKIEMU, za bezinteresowną opiekę i wyleczenie naszego synka z ostrego obu stronnego zapalenia uszu, tą drogą składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

489 CHŁODKOWIE

UWAGA!

Prenumeratorzy »Słowa Polskiego«

Przypominamy o obowiązku dokonywania wpłaty za prenumeratę naszego pisma do dnia 25 każdego miesiąca na miesiąc następny.

Równocześnie przypominamy, że z dniem 1 stycznia 1950 r. we Wrocławiu prenumeratę zamówić można przy ul. Podwale Oławskie 26, PPK „Ruch" Pion Prenumeraty Pocztowej. Nadal konto „Słowa Polskiego" w prenumeracie jest w PKO Wrocław VIII-13-62.

W 21

Zjednoczenie Dolnośląskie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, Oddział I Inż. Wrocław, ul. Łowiecka 13/17, podaje do wiadomości zatrudnij przy robotach drogowych i kolejowych, kilku inżynierów lub techników, drogomistrzów kolejomistrza, majstra kamieniarskiego, majstra dla robót smołowych, oraz brukarzy i tarnarzy.

Zgłoszenia przyjmuje referat personalny Oddz. I Inż. pod adresem jak wyżej.

K-230

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OYFERENCJAŁ do samochodu osobowego „Hanomag" Rekord — zakupimy. Wiadomość Strzegom, Gazownia, Kolasińskiego. K 237

MEBLE: Sypialnia orzechowa, bardzo dobra do sprzedania ul. Szewska 6/1 front mieszkanie 1 godz. 14-16- tej. 421

PAŃSTWOWY Zakład Higieny ul. C-Skłodowskiej 75 tel. 71 zakupi prasę porcelanową do wyrobu pojemników (pojemności 2—5 kg. 479

EPIDIASKOPY projektory wąskotaśmowe rdekam pletowane kupujemy — Ep. Gie. Warszawa, Nowy Świat 18. K 235

MEBLE kompety, pojedyncze, pianina, tapicerny kupno-sprzedaż Stalin 131. K 183

SPRZEDAM 3—5 mg orzeho, 4 łóż, 2 ogrzeń, budynki gospodarcze (dobry stan), ziemia przenośna-bardzo dobra. Ogłoszenie Krakowa Grabowiec Kraków, ul. Węgierska 3 K 269

DOBRZE prosperujące na szeciania, mieszkanie w zachodnim okolicy Jeleniej Góry do odstąpienia za zwrotem kosztów ustnemu z powodu choroby właściciela. Oferty: „Słowo Jelenia Góra pod „300". K 271 zmiera.

PIANINO pierwszorzędnej marki sprzedam. Zgłoszenia pod „Pierwszorzędny". 477

ZGUBY

ZAGUBIONO leg. PZPR. Przeciesienie z Gdyni do Boguszowa, leg. rowerowa. Kartę reprezentacyjną odeżki zameld. gotówkę 6000 zł. Nazwisko — Sadko Edward. Gorce pow. Kłodzko. K 374

UNIEWAŻNIAM zgubiona legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Łakomo Józef, Wałbrzych K 373

ZGUBIONO 20 stycznia pamiątkowa broszka (timetica) zieta. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Grunwaldzki 109 — 12. 492

SKRADZIONO legitymacje Zw. Zawodowych z wkładką na nazwisko Cwalz Mordko. 484

ZGUBIONO odcinek zamodowania, dowód tożsamości, zmiana zameldowania na nazwisko Stefania Urbańska — Wrocław — Poniatowskiego 1/12. 488

UNIEWAŻNIAM Dyplom Mistrzowski, Ślusarstwo budowa, naprawa maszyn 3367 wydany — Izba Rzemiosła Wrocław, Dyda Bardomiel, Wrocław, Struga 9/13. 481

ZGUBIONO odcinek zamodowania Zarząca Strzelin — Skrobacz Kazimierza 14, piętro. 486

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację ze Związku Zawodowego na nazwisko Kowalczyk Edward. 497

ZGUBIONO odcinek zamodowania na nazwisko Przybylowicz Bronisław. 476

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Łukomo Józef, Wałbrzych. K 372

ZGUBIONO 20 stycznia pamiątkowa broszka (timetica) zieta. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Grunwaldzki 109 — 12. 492

SKRADZIONO legitymacje Zw. Zawodowych z wkładką na nazwisko Cwalz Mordko. 484

ZGUBIONO odcinek zamodowania, dowód tożsamości, zmiana zameldowania na nazwisko Stefania Urbańska — Wrocław — Poniatowskiego 1/12. 488

UNIEWAŻNIAM Dyplom Mistrzowski, Ślusarstwo budowa, naprawa maszyn 3367 wydany — Izba Rzemiosła Wrocław, Dyda Bardomiel, Wrocław, Struga 9/13. 481

ZGUBIONO odcinek zamodowania Zarząca Strzelin — Skrobacz Kazimierza 14, piętro. 486

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację ze Związku Zawodowego na nazwisko Kowalczyk Edward. 497

ZGUBIONO odcinek zamodowania na nazwisko Przybylowicz Bronisław. 476

UNIEWAŻNIAM legitymację akademicką wyd. Od Stomatologii Wydziału uniwersytetu Wrocławska — Kowalczyk Edward. 497

ZGUBIONO odcinek zamodowania na nazwisko Przybylowicz Bronisław. 476

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Związku Zawodowego na nazwisko Łakomo Józef, Wałbrzych. K 373

ZGUBIONO 20 stycznia pamiątkowa broszka (timetica) zieta. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Grunwaldzki 109 — 12. 492

SKRADZIONO legitymacje Zw. Zawodowych z wkładką na nazwisko Cwalz Mordko. 484

ZGUBIONO odcinek zamodowania, dowód tożsamości, zmiana zameldowania na nazwisko Stefania Urbańska — Wrocław — Poniatowskiego 1/12. 488

UNIEWAŻNIAM Dyplom Mistrzowski, Ślusarstwo budowa, naprawa maszyn 3367 wydany — Izba Rzemiosła Wrocław, Dyda Bardomiel, Wrocław, Struga 9/13. 481

ZGUBIONO odcinek zamodowania Zarząca Strzelin — Skrobacz Kazimierza 14, piętro. 486

POSAD PRACY I NAUKI

OGRODNIK, szkół kary 15 lat praktyki poszukuje po Ogrodnika. Zgłoszenia Adrian Wrocław, Spółdzielcza 30/1. 484

POSZUKUJĘ posady kasjera, wzgl. kasjerki. Wrocław. Zgłoszenia „Słowo Polskie" „Praktyka". 483

WOLNE POKOJE

POTRZEBNY nauczyciel korepetytor matematyki i zakresu szkoły podstawowej na własność. oraz korepetytor rosyjskiego. Wrocław - Zalesie. Podrewskiego 2 — Nowjek. 490

POMOC domowa przychodząca lub stała potrzebna. Zgłoszenie Wrocław, Oja 20/2, 7—3 wieczorem Wrocław. 498

POTRZEBNA pomoc domowa do dwóch osób z dziećmi. Bardzo dobre warunki. Kwiatowa 15/17. 444

POMOC domowa potrzebna. Dobre warunki. Św. Antoniego 36/38 m 14 ofiarna (stacja Opacka). 491

LEKARSKIE

DR M. SELLER specjalista chorób uszu, nosa i gardła przyjmuje od 1 stycznia na ul. Łokietka 12 I piętro (boczna Stalina). 470

PRZYCHODNIA PSÓW dużych rozmiarów. Wieczorka 115 czynna cały dzień. K 88

LOKALE

WYNAJMĘ pokój pani samotnej inteligentnej posiłki lat 48. Wiadomość: Holski, Ratusz 27 sklep. 427

KULTURALNA wdowa, pracująca poszukuje pokoju Rezeńcka 10/11 pierwsze piętro. 495

ODKUPIĘ małą willę bliskości, najchętniej na umeblowanem. Zgłoszenia M. Reja 22 m. 7 codziennie 16—20. 485

DWOM solidnym panom na stanowiska pokój umeblowany wynajmę. Zgłoszenia „Słowo" „Dwu osobowy". 493

URZĘDNIK poszukuje pokoju subiektorskiego rodzina. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Urzędnik" 492

RÓŻNE

PRZYBŁĄKAŁ się pies „Setter", po tygodniu przechodzi na własność. Wiadomość 1 Maja 67. K 372

PRZYBŁĄKANEGO psa mieszanej rasy adres: Pasteura 16/3. Po 2-ch tygodniach uważam za własność. 477

142)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Hevmanowa

— Ten zabity nazywał się Fryderyk E. Bauer.

— Tak, tak. Ficco znajdzie się w opałach. Nie ujdzie mu to na sucho. Widzisz, przecież dla nas, a ja nie chciałbym być wplątany w całą historię. To jest naważniejsze. Hall tylko czyha na to. Capnąby zaraz i mnie, i Buntego, i ciebie na dodatek, a za sobie tego nie życzę.

— Ficco to wszystko pilnie obmyślił, że pozostaje nam tylko wyrzucić cały business na śmietnik.

— Nie gadaj głupstw! — krzyknął Tucker. — Masz przecież opinię człowieka rozsądnego. Więc mów do rzeczy. Co chcesz, żebym zrobił? Czy mam iść szukać Ficco? Gazety tylko na to czekają by jeszcze pełna.

Zerwał się z krzesła. — Nie, nie! — zawołał. — Pięknie dziękuję. To nie dla mnie. Zastanów się nad tym. Przez minutę nie nie mów. Zastanów się, jaką krzywdę zrobią ci gazety, nawet jeśli Hall zostawi ci spokój.

— Myślę o tym już od trzech lat.

— Nie mów nic. Pomyśl, zastanów się. — Tucker podszedł do stołu i nalał sobie nową porcję whisky. Zauważył, że szklanka Wheelocka była jeszcze pełna.

— A więc po to był ci potrzebny rewolwer — powiedział Henryk.

— Jaki rewolwer?

— Ten, który masz w kieszeni.

Tucker wyjął rewolwer, położył go na dłoni i przez chwilę na niego patrzył. — Tak — mruknął. — W ostatnich czasach stałeś się zanadto rozdrażniony, szczególnie w stosunku do mnie.

— Gdy jesteś ze mną, mógłbyś się bez niego obejść.

— Być może. Po prostu pomyślałem, że wiedząc, iż mam go przy sobie, będziesz siedział cicho, słuchał i nie będziesz wyprawiał mi żadnych awantur.

— Wiesz, że nie zrobiłbym ci żadnej przykrości.

— Tak, ale wiedziałem, że domyślasz się, iż mam rewolwer przy sobie. Dlatego go wziąłem. — Tucker schował rewolwer do kieszeni i usiadł koło Wheelocka trzymając szklankę na kolanach.

— Widzisz — mówił dalej — miałem rację. Wiedziałem, że to mnie się stać, nikomu innemu, ale że coś takiego się zdarzy, dlatego chciałem się na jakiś czas usunąć, żeby nie być zmuszonym do działania. Dlatego od wczoraj, od siódmej rano zwołałem tu tylu ludzi. Był to sam starzy znajomi, o których nawet nikt nie słyszeli, ludzie z interesu piwnego, restauratorzy, właściciele piekarń i taksówek, słowem starzy, dawni, najdawniejsi znajomi... Z nich wszystkich trzeba było wypomnować forsę. Nie poddali się tak łatwo, możesz mi wierzyć. Dotychczas mam gardło jak nieczyszczony z sadzy kominek.

Tucker znowu pociągnął łyk whisky. Wheelock również podniósł szklankę do ust. Nie miał wcale ochoty pić.

— Nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiał, Ben — odezwał się Wheelock. — Nie myśl, że się boję, iż od nas drapnięcz. Chcę być tylko poinformowany, bo bez ciebie przy loterii nie pozostanę. Na co ci tyle pieniędzy?

— Masz prawo zadać mi to pytanie i odpowiem ci. Muszę pomyśleć o sobie. Widzisiem, co się stało z Mottersonem kiedy go napadnięto. Chciał mieć milion gotówki; wszystkie te pieniądze dał na przechowanie swoim przyjaciołom. Cała ta forsa leżała w bankach na ich imię — na rachunek podatku dochodowego i innych kombinacji. — A kiedy Mottersen zwiał, przyjaciele rozdrapali wszystko, żona jego z dwojgiem małych dzieci została bez grosza i przymiera głodem.

— Chyba nie przypuszczasz, żeby Ficco zamierzał cię porwać?

— Nie, ale patrzę w przyszłość. Tego nauczyło mnie życie. Moje pieniądze, część ich, leżą u moich przyjaciół i oni nimi obracają. Jeżeli je im zabiorę, będą chcieli dostać je z powrotem. Jeśli zabiorę te pieniądze i jeszcze pożyczę sobie od nich, ile będę mógł, choćby najmniejsze sumy, to co wtedy? Rozumiesz? Wtedy będą zainteresowani w tym, żebym powiedział, a nie, żebym prysnął gdzieś na zawsze.

A jeżeli... Powiem ci już wszystko, wyłożę przed tobą wszystkie karty na stół. A więc, jeżeli dojdę do wniosku, że mniej ich będzie kosztowało wyrzucić Bena na bruk, niż pozwolić, żeby wrócił — wtedy Ben przynajmniej będzie miał forsę i będzie mógł zabezpieczyć siebie i swoją rodzinę — żonę i dwoje dzieci. To będzie sprawiedliwe, prawda? Nie ma w tym nic nieuczciwego. Udało mi się nawet wydostać od Buntego papierek, gdzie czarno na białym zobowiązuje się przysłać mi co tydzień pewną sumę z piwnego interesu. Ten papierek może ci trzymać Buntego w garści, gdyby nagle zachciało mu się puścić farbę.

— Tobie również pomoże.

— Naturalnie, jeżeli potrzebuję. Cóż w tym złego?

— Nie mówię, że złego. Po prostu tak powiedziałem, że pomoże tobie.

— Dobrze. A więc taki jest mój plan. Wyjeżdżam jutro — nie — dziś, gdy tylko się przespię, aże dla wszystkich wyjechałem już w poniedziałek. Skoro się już gdzieś ulokuję, przyślę ci depeszę. Po prostu adres i numer telefonu, bez podpisu, będziesz przecież wiedział, że to ode mnie. Od czasu do czasu zadzwoń do mnie z ulicznego automatu.

— Czy to wszystko?

— Wszystko.

— A co będzie z Joem?

— A co ma być?

— Czyś go zawiadomił o bracie? Czy gdy on wróci, ciebie już tu nie będzie?

— O niczym go nie zawiadomiłem, a gdy powróci, mnie tu już nie będzie.

— Czy uważasz, że to w porządku?

— Tak.

— A więc tę sprawę chcesz zwalić na mnie?

— Jaką sprawę? O czym, u diabła, mówisz?

— O tym, jak go uspokoić.

— On sam się uspokoi. To twardy chłop.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczerze

Ruch

Poruszone przez nas bolączki na odcinku ruchu znalazły oddźwięk u naszych Czytelników, którzy w listach wysuwają swoje sugestie, również wskazując dalsze niedociągnięcia.

Słusznie zwraca nam uwagę jeden z Czytelników, że stosunkowo za mało jest patrolów kontroli ruchu na główniejszych skrzyżowaniach. Najwięksą bolączką jest Plac Grunwaldzki. Inny Czytelnik żali się, że wprawdzie przejścia dla pieszych wyznaczone są tabliczkami, a nawet dzieci niegdzie gwiżdżami na jezdni, ale „nie zdarzyło mi się dotychczas, by samochód, zatrzymujący się przed milicjan tem u zbiegu Rynku i ulicy Świdnickiej, zatrzymał się przed tablicką i wbitymi w jezdnię gwiżdżami. Zawsze stanie u samego rogu, tuż przed milicjantem. W jaki sposób przechodzień ma wtedy przejść na drugą stronę ulicy? Co ciekawsze, kierujący ruchem milicjant nie zwraca im na to uwagi".

Jeszcze inny prosi, byśmy zaapelowali o zaopatrzenie składów w żarówki do lamp rowerowych.

Nie brak również apelu kierowcy samochodowego, który „błaga" wrocławian, by wreszcie nauczyli się jednej rzeczy — „Jezdnia jest dla samochodów, dla pieszych wyłącznie chodniki". I ten apel jest zupełnie słuszny i ciągle na czasie.

Tuwiez

Wczasy pracownicze

Zakłady pracy nie nadążają
za wielką inicjatywą Rządu

Poważnym zagadnieniem, jakie wyłania się w związku z szeroko zakrojoną ogólnopaństwową akcją wczasów leczniczych, jest sprawa frekwencji na tych wczasach.

We Wrocławiu sytuacja nie przedstawia się dobrze. Miejsca zarezerwowane w uzdrowiskach nie są zajęte. Takie zakłady pracy, jak Pafawag, Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Stocznie Odrzańskie i inne, liczące tysiące robotników nie zgłosiły jeszcze zapotrzebowania na wczasy lecznicze.

I tu nasuwa się pytanie: Czyżby załogi tych zakładów były w 100 proc. zdrowe? Czy żaden robotnik Stoczni Odrzańskiej, pracujący w ciężkich warunkach, lub spawacz z Pafawagu nie potrzebuje podratować zdrowia? Na pytanie to najlepiej mogliby odpowiedzieć lekarze zakładowi i lekarze Ubezpieczalni Społecznej. Zanim jednak wypowiedzą się w tej sprawie, możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że jest we Wrocławiu sporo pracowników fizycznych, którym przydałoby się leczenie. I właśnie do lekarzy zakładowych należy sprawa kierowania na wczasy lecznicze i popularyzowania tych wczasów. Doradzenie, jak można uzyskać takie skierowanie jest także zadaniem rad zakładowych.

Jako przykład właściwego podejścia do tego zagadnienia można przytoczyć wypadek, jaki zdarzył się niedawno we

Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Robotnik fizyczny tejże fabryki został skierowany na wczasy lecznicze, pomimo, że był nowym pracownikiem i nie przysługiwał mu jeszcze urlop.

Druga sprawa, 2 stycznia br. Komisja Ekonomiczna Rady Ministrów wydała nowe zarządzenie co do manipulacji pieniężnych, związanych z akcją wczasów pracowniczych. Dotychczas pracodawca uiszczał opłaty za wczasy pracownika. Obecnie każdy pracownik otrzymuje na rękę 2.520 zł od pracodawcy i sam przekazuje ją na konto bankowe Funduszu Wczasów Pracowniczych.

O tym zarządzeniu poinformowano wszystkie instytucje, i zakłady pracy. Pokoleń nie przeznaczone na ten cel sumy wstawić do budżetu pod rubrykę „akcja socjalna". Polecono również, by pracownik, przedstawiając skierowanie na wczasy, otrzymał owe 2.520 zł natychmiast, w przeciwnym bowiem razie musi pieniądze wy łożyć z własnych funduszów i następnie czekać na zwrot.

W praktyce okazuje się jednak, że nie wszystkie instytucje i zakłady pracy zastosowały się do zarządzenia. Przykładem takich instytucji jest chociażby Gazownia wrocławska. Wydział Wczasów ORZZ otrzymuje wciąż listy od pracowników, którzy żalą się na to.

Nadszedł również list nauczyciela wiejskiego z Winnicy, ob. Kazimierza Sopka, który remu inspektor szkolny w Legnicy po okazaniu skierowania na wczasy, odmówił wypłacenia należnych pieniędzy, twierdząc, że nie ma na ten cel kredytów!

W związku z tym przypominamy instytucjom i zakładom pracy: na akcję wczasów pracowniczych Państwo kładzie tak duży nacisk i przeznacza na ten cel tak olbrzymie fundusze, że zaniedbania poszczególnych instytucji na tym odcinku nie powinny się zdarzać. (Wac).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ Walka z plagą komarów wchodzi na porządek dzienny konferencji urządzanej tym razem przez miejski Wydział Planowania Przestrzennego (Zapolskiej 4, pokój 452).

✪ Problemu Ryb w Rynku wydaje obiady popularne po 80 zł, a klubowe po 150 zł. Wczoraj w lokalu panował tłok.

✪ Plenarne posiedzenie 9 Komisji Dzielnicowej odbędzie się 27-go stycznia o godz. 18 w lokalu Związku Cechów (ul. św. Jadwigi 7).

✪ Kakao na powodzenie w Barach Mlecznych. Szklanka mniejsza kosztuje 20 zł, a większa — 25 zł. W pierwszym dniu sprzedano w lokalu przy Rynku 200 szklanek.

✪ 270 lekarzy ordynuje obecnie na terenie Wrocławia.

✪ Długie kolejki obserwowano przed kasami w kinach „Śląsk" i „Scala". Wyświetlana jest 2-ga część filmu „Pustelnia Parmeńska".

✪ W roku 1949 na terenie Hurtowni Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego snotkał awans społeczny racjonalizatorów. Wawrzyńca Krawczyka, Wincentego Szymańskiego i Franciszka Buczka, którzy przeszli do kategorii pracowników umysłowych. W tym roku pracownik umysłowy, Stanisław Kucharczyk sporządził swoje pomysłu tabele wzoplat, które uniemożliwią wszelkie pomyłki. Inowacja powitana została radośnie przez kolegów i zaszeregowana zarówno z kategorii pracowników fizycznych, jak i umysłowych.

✪ Referenci oświatowo-szkolenlowi z terenu I dzielnicy ZMP im. „Młodej Gwardii" zbierają się na odprawę dziś o godz. 17-tej.

✪ Odczyt pt. „Świat Zwierząt" wygłosi dziś o godz. 17 w sali im. Longchompa prof. dr Kazimierz Szarski. Jest to pierwszy odczyt z cyklu wykładów zoologii, organizowanych w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu i Politechniki. Odbywają się one we wtorki i piątki.

✪ Sześciomiesięczny kurs języka rosyjskiego organizuje Kuratorium. Uczestnikom kursu przysługuje stypendium w wysokości 4 do 15 tysięcy zł miesięcznie, internat, utrzymanie, pomoce naukowe i pomoc lekarska. Egzaminy wstępne na kurs odbędą się 26 bm. (2 turnus) i 1 lutego (3 turnus) o godz. 9 rano w gmachu Gimnazjum przy ul. Poniatowskiego 9. Podanie i życiorys trzeba składać do Kurstorium (ul. Curie Skłodowskiej 1).

✪ Już przyjmowane są wnioski na sanatoryjne leczenie pracowników umysłowych. — Ponieważ wielu kandydatów jeszcze od r. 1949 oczekuje na wyjazd, wnioski na leczenie składane w styczniu i lutym mogą liczyć na skierowanie chorego dopiero w drugiej połowie 1950 roku. Pierwszeństwo mają poważniej chorzy, produkcyjny pracy, działacze społeczni.

✪ Robotnicy budowlani, posiadający praktykę zawodową mogą uzupełnić wiadomości na kursie dokształcającym, urządzanym w 3 Państwowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego Minister. Budow. (ul. Dawida 5). Kurs odbywać się będzie w godzinach wieczorowych i zakończy się egzaminem czeladniczym a więc daje pole do awansu społecznego. Wpisy przyjmuje kancelaria Ośrodka codziennie do godziny 18-tej (w soboty do 16-tej). Zainteresowani powinni jak najszybciej zgłosić się do Ośrodka.

✪ Odprawa kierowników 4 Dzielnicy ZMP odbędzie się dziś o godzinie 18-tej w lokalu K.D. PZPR przy ul. Olawskiej 83.

✪ Taksówkarze wrocławscy zbierają się na posiedzenie w lokalu własnym (Bossak Hauego 32) dnia 28 bm. w czwartek o godz. 16-tej. Zebranie nosi charakter informacyjny.

Wystawa gazetek ściennych
poświęconych 70 rocznicy urodzin Stalina

W lokalu Klubu TPPR otwarto wystawę gazetek ściennych poświęconych 70-leciu urodzin Stalina, które zostały nagrodzone i wyróżnione w eliminacjach powiatowych. Gazetki są wyrazem kolektywnego wysiłku zakładów pracy i szkół. Do chwili obecnej 20 powiatów nadesłało gazetki, które wciąż jeszcze napływają. Eliminacje wojewódzkie odbędą się od dnia 16. I. — 2. II. 1950 r. W dniu 3. II. br. jury konkursu oceni najlepsze gazetki, za które przewidziane są cenne nagrody książkowe.

Modne swetry
„MODA i ŻYCIE"
NR 3 W-13

ZOM — swoje, ZNM — swoje

W pierwszym rzędzie - od dozorców domu
zależy porządek w mieście

Ostatnie nagłe opady śnieżne i odwilże dały się we znaki mieszkańcom, którzy musieli brodzić w potokach wody, lub potykać się na śliskich chodnikach. Poszły się skargi na ZOM i dozorców domowych, jednak nie znać poprawy.

ZOM tłumaczy się brakiem robotników i twierdzi, że porządkowanie ulic i chodników należy do dozorców domowych, a sam oczyszcza tylko jezdnie i te ulice, na których nie ma dozorców.

Z powyższego wynikałoby, że główne ciężar prac spada na dozorców i porządkowych. Porządkowi natomiast twierdzą, że pracują okre-śloną ilość godzin, i gdy śnieg spadnie np. w godzinach popołudniowych, to ich to zupełnie nie obchodzi, ponieważ w tych godzinach już nie pracują. W wyniku tych sporów brodzimy w wodzie, albo wykręcamy sobie nóżki na chodnikach.

We wrześniu ub. roku zalatwiono sprawę dozorców domowych w naszym mieście w ten sposób, że Zarząd Dzielnicowości Miejskich przyjął do pracy 100 dozorców i 600 porządkowych. Zespoły porządkowych pracują elektrynie, ale nie mogą wykonać całej powierzonej im pracy, ponieważ jest ona ponad siły. W tej chwili przyga da na jednego dozorcę czy porządkowego przeciętnie 12 budynków. Dlatego też system zastosowany przez ZNM nie zdaje egzaminu. Nie zdaje go również i dlatego, że znaczna część dozorców czy porządkowych zaniedbuje się w pracy.

Nie bez winy są też lokatorzy, którzy trzymając się zasady „płacę, więc wymagam" zupełnie nie szanują pracy porządkowych. Nierzadkie są wypadki, że kamienica uprzątnięta o godz. 8-mej rano, już o godz. 12-tej przedstawia widok godny pożałowania.

Jedyne rozwiązanie zagadnienia opieki nad domem i ulicą dałoby zwiększenie liczby dozorców. Na jednego powinno przypadać nie więcej, jak 3 budynki. Ale na to trzeba mieć w budżecie nie 65 milionów, lecz 265 milionów.

Brak dozorców domowych nie jest wyłącznie bolączką naszego miasta. Daje się on odczuwać również w Warszawie, Łodzi i w innych miastach.

Już w najbliższym czasie należy oczekiwać zarządzeń, które uregulują jednolicie sprawę dozorców domowych na całym terenie Państwa.

Przykładem może być dla nas Związek Radziecki, w którym w bolączka ta są od dawna załatwione. (—)

Ku czci Lenina
Akademia w Fabryce Trykotarzy

We wrocławskiej Fabryce Trykotaży przy ul. Ruskiej 51 odbyła się wczoraj akademia z związku z 26 rocznicą śmierci Lenina. W świetlicy zakładu zgromadziło się około 150 pracowników — przeważnie kobiet.

Dłuższy referat o życiu, działalności i znaczeniu Wodza proletariatu — wygłosił delegat zarządu grodzkiego TPPR — ob. Tenenbaum. Prelegent w prostych słowach opowiedział zebranym wiele momentów dobitnie charakteryzujących rewolucyjną działalność Lenina. W skupieniu i z zainteresowaniem słuchali wszyscy prawdy o nieugiętym człowieku, i jego nadludzkiej pracy dla dobra klasy robotniczej.

W części artystycznej wystąpił zespół pracownic zakładu pod kierownictwem elektromontera zakładu ob. Kalinowskiego. (Cen).

350 zł za tonę żelastwa
płaci Centrala Złomu

Wrocławska Centrala Złomu, Zbiornica II, przystąpiła do rozszerzenia swej działalności na terenie województwa, a przede wszystkim we Wrocławiu.

W ub. roku w ramach akcji społecznych dostarczono do zbiornic Centrali przeciętnie 600 ton złomu miesięcznie. Ilość ta nie była zadowalająca, gdyż złomu w naszym mieście znajduje się co najmniej kilkaset tys. ton.

Centrala postawiła sobie obecnie za zadanie, by przez akcję społeczną otrzymywać minimum 1000 ton złomu miesięcznie. W związku z tym, dyrekcja opracowuje odezwę i apel do społeczeństwa, młodzieży szkolnej, ZMP, ZHP, aby w najbliższych dniach przystąpiono gremialnie do zbierania żelaza poniemieckiego oraz metali kolorowych, nie nadających się do produkcji.

Zdarzają się wypadki, że całe sterty złomu leżą na podwórzach lub w zakładach pracy. Nikt się nim nie interesuje, choć niejednokrotnie przeszkadza on w pracy. A na leży podkreślić, że złom leżąc dłuższy czas, niszczeje i traci na wartości.

W zbiornicach, które mieszczą się przy ul. Krakowskiej i Robotniczej płaci się 3.000 zł za tonę zebranego żelastwa i odpadków metalowych. Za pieniądze uzyskane za dostarczony złom może świetlic zaopatrzyło swoje biblioteki w książki i materiały świetlicowe.

Centrala Złomu zapewnia zakłady pracy, szkoły i organizacje młodzieżowe, że przyjdzie im z pomocą, dostarczając ludziom do transportu zebranego żelaza do zbiornic.

Wszelkich informacji udziela Wrocławska Centrala Złomu, Zbiornica II, przy ul. Pod wale Olawskie 15, tel. 3697.

W 150 rocznicę
urodzin Mickiewicza

W związku z odsłonięciem pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie oraz z uroczystym zakończeniem obchodu Roku Mickiewiczowskiego — Wojewódzki Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza we Wrocławiu za wiadamia, że w dniu 28. I. 1950 r. o godz. 16 w Auli Politechniki Wrocławskiej odbędzie się Uroczysta Akademia z bogatym programem, na którą zy łoży się część oficjalna i artystyczna.

W części artystycznej udział wezmą zjednoczone chóry dolmonośkie, artyści opery i dramatu (śpiew i recytacje) oraz członkowie zespołu artystycznego ZAMP-u. M. in. wśród artystów dramatu wystąpi Józef Karbowski.

Czarny król Harlemu (104)

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Czesami odwiedzają ich stary przyjaciele. Gawędzą i wspominają.

— Nie wierzę, by Stany pozostały na uboczu. Będziemy mieli wojnę lada dzień... — mówi Howard.

Wieczorem Joe i Marya zasiadają przy aparacie. Uważnie słuchają radia.

Wiadomości są ponure. Zdawało by się, że niema już znikąd ani nadziei, ani ratunku...

Bulwary przystrojono kwiatami. Zawieszono kolorowe lampiony. Do Honolulu wjeżdżały wozy, uzupełnie przybrane kwiatami...

Święto kwiatów na Hawajach obchodzono bardzo uroczyście.

Trzeciego grudnia 1941 roku świetlowiec niemiecki huczne, aż w latach ubiegłych... Na ulice wyległy tłumy ludzi...

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Świdnicka 23, godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

SCENA KAMERALNA PTD dziś nieczynna.

TEATR BAJDOBEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 17,15 „Pan Damazy".

Wystawy

„WYSTAWA GRAFIKI I RYSUNKÓW Wacława Breitera", ul. Świdnicka 26, otwarta codz. od 10—18

„POLSKA KSIĄŻKA DZIECIĘCA" — Ossolineum, ul. Szewska 37, otwarta codz. godz. 9—18.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 27 — „Pustelnia Parmeńska" (franc.), 11 seria, godz. 15, 18 i 20.

„SCALA", ul. Mickiewicza 37 — „Pustelnia Parmeńska" (franc.) — 11 seria

„WARSZAWA", ul. Tredry 16 — „Aleksander Paszkin" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 — „Spotkanie nad Łabą" (radz.), godz. 16, 18,15 i 20.30.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Wilki morskie" (amer.), godz. 15 i 17. Aktualności codz. godz. 13, 20 i 21.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Młodość Maksyma" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Pl. Pola, B. Krzywoustego 286 — nieczynne.

Nocne dyżury aptek

Pod „Ostatnością", Stalina 51, — „Lwów", Plac PKWN nr 1 — „Nowa Apteka", Piastowska 36

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w II Klinice Chir. U.W., ul. Chałubińskiego 3 (tel. 39-90).

Przyjmuje poseł Kramarz

Zespół Poselski przy Komitecie Wojewódzkim PZPR we Wrocławiu zawiadamia, że w czwartki każdego tygodnia podwórkie przyjmują interesantów w sprawach wymagających interwencji poselskich — w godzinach od 16 do 18, w gmachu KW PZPR ul. Cybulskiego 38 pokój Nr 57 tel. 33-74.

26 stycznia przyjmować będzie poseł Kramarz Sejm R.P. tow. Józef Kramarz.

Dzień studenta
WIECZORNICA

Koło TPPR przy Wydziale Prawa urządza wieczornicę z udziałem przedstawicieli młodzieży komsomolskiej.

Wieczornica odbędzie się 25 bm. w sali stołówki Nr 2 (ul. Wojciecha Trudzewa). Początek o godzinie 19-tej. Po imprezie artystycznej — zabawa. Wstęp bezpłatny.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław Olawska 10/11. Telefony: 27 54, 27 55, 24 46. Oddział redakcji „Słowa Polskiego" w Opolu Rynek 10. tel. - 222

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 13—15. — Redakcja nie przyjmuje nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada. F-1-10032

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn. „Czytelnik" Wrocław Olawska 10/11 — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; zamiejscową z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie